Nr. 64. We Lwowie, wtorek dnia 5 marca 1901 r. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Edward VII. Niemczech.

Lwów 4 marca.

Podróż króla Edwarda VII. do Niemiec wywołała w prasie rzeszy tyle wycieczek przeciw Anglji, że *Nordd. Allg. Ztg.* poczuła się do obowiązku, wystąpić z oficjalnem oświadczeniem i to w tonie bardzo stanowczym.

Wedle słów wysoce oficjalnego organu niemieckiego, przyczyną podróży króla jest choroba jego siostry, cesarzowej Fryderykowej. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że ten, wyłącznie rodzinny charakter wizyty nie mógł i nie powinien był dać powodu do dyskusji politycznej, a już zwłaszcza do jadowitych wycieczek, które mogły w wysokim stopniu obrazić osobiste uczucia cesarza. Wedle wzmiankowanej gazety, niektóre z pism niemieckich dopuszczając się w wysokim stopniu niedelikatności, zasługują na surowe skarcenie.

Gdyby *Nordd. Allg. Ztg.* zachowała była milczenie, byłoby niewątpliwie o wiele lepszem, właśnie bowiem jej artykuł, zestawiony z głosami innych dzienników, wywołał istny skandal polityczny. Zresztą można się było tego spodziewać. Ruch antiangielski w Niemczech wzrastał od chwili, kiedy kanclerz Buelow wyjaśnił w parlamencie politykę Niemiec wobec wojny transwaalskiej. Agitacja przeciw tej wojnie wzmogła się w czasie podróży Wilhelma II. do Anglji, a wreszcie dosięgła szczytu na wiadomość o podróży króla Edwarda do Niemiec. Im więcej sympatji okazywały Anglji urzędowe Niemcy, tem silniej przeciw polityce angielskiej występowała niemiecka opinja publiczna. Wcześniej, lub później musiało przyjść do konfliktu i nastąpiło to właśnie z okazji artykułu *Nordd. Allg. Ztg.*

Gdyby opozycja przeciw polityce cesarza wychodziła tylko od kilku dzienników, jako reprezentacji kilku grup politycznych, sprawa byłaby drobnostką. Ale doniosłość obecnego konfliktu zawiera się właśnie w tem, że ogarnia on Niemcy całe. Bywały i dawniej nieporozumienia pomiędzy polityką cesarza, a dążeniami grup politycznych rzeszy, ale nigdy jeszcze przeciw intencjom rządu nie wystąpił tak solidarnie naród cały.

W państwie, opartem na stosunkach ściśle parlamentarnych, zatarg tego rodzaju musiałby wywołać przesilenie rządowe. Ale w Niemczech właściwie parlamentaryzmu nie ma i niechajby parlament stokrotnie potępił politykę rządu, to polityka ta nie ulegnie zmianie, bo rząd ani przed parlamentem, ani wogóle przed nikim nie poczuwa się do odpowiedzialności. Wszakże już z powodu nieprzyjęcia prezydenta Krügera przez cesarza, hr. Buelow nasłuchał się w parlamencie tyle gorzkiej prawdy o polityce Niemiec, że był zmuszonym, przyznać otwarcie, że między polityką rządu, a narodem niemieckim, względnie tegoż przedstawicielami istnieje stanowczy rozłam. Ale natychmiast też dodał cesarski kanclerz, że, jakkolwiek rząd ma obowiązek rachowania się z opinją narodu, to jednak prowadzi politykę taką, jaką uważa za odpowiadającą interesom kraju i która w stosunku do Anglji musi opierać się na ścisłej neutralności.

Później wprawdzie zaszły pewne fakta, które do pewnego stopnia osłabiły wartość oświadczeń hr. Buelowa. Z wielu stron mianowicie stwierdzono, że zachowanie się rządu niemieckiego wobec Anglji niezupełnie da się scharakteryzować jako ścisła neutralność. Rozdrażnienie umysłów w Niemczech wzrosło tem więcej, kiedy pojawiła się pogłoska o możliwości przymierza angielsko-niemieckiego. Koniec końcem jednak pokazało się, że nietylko nie istnieje żadne zgoła przymierze, ale że pomiędzy obu państwami wynikły rozmaite nieporozumienia w Chinach. Odkrycie to tem mniej mogło przyczynić się do uspokojenia umysłów.

Ponieważ to rozdrażnienie przypadło właśnie na czas podróży króla Edwarda, przeto cała sprawa przybrała cechę osobistą a *Nordd. Allg. Ztg.* artykułem swoim pogorszyła jeszcze sytuację.

Cała historja posiada jednak znaczenie ogólniejsze. Dowodzi ona, że dzisiaj stosunki międzynarodowe niewiele już zależą od osobistych i rodzinnych sympatji i antypatji panujących. Sam hr. Buelow zresztą wypowiedział to samo w drugiem swojem przemówieniu, a nawet wyraził się, że ustąpi ze stanowiska, gdyby zauważył, iż polityka niemiecka wchodzi na drogę uczuć familijnych. W bec autokratycznych zapędów cesarza Wilhelma II., całe to zajście należy uważać jako niemałe upokorzenie osobistej ambicji.

Rozruchy studentów w Rosji.

(Oryginalna korespondencja „Dzien. Polsk.")

Odessa 28 lutego.

Po zaburzeniach, których widownią był nasz uniwersytet św. Włodzimierza, komitet studentów wysłał ze swego grona trzech kolegów do studentów uniwersytetu w Odessie. Ci trzej delegowani mieli w Odessie zażądać od studentów odeskich gorącego poparcia ich sprawy, a także wywołać w Odessie demonstrację celem dania dowodu solidarności i obopólnej sympatji. Sprawa poniekąd się udała. Były serdeczne powitania, nareszcie była „schodka". Jak po większej części wszędzie, tak i w tym wypadku ktoś życzliwy o „schodce" doniósł policji, a ta „zaczińszczikow buntu" wzięła pod swe opiekuńcze skrzydła. Mimo to jednak uchwalonem zostało wniesienie prośby do cara w imieniu wszystkich studentów tamtejszego uniwersytetu i przez nich wszystkich podpisania o ułaskawienie kolegów z uniwersytetu kijowskiego.

Po tej, choć cicho wyrażonej sympatji, zapanowało w Odessie ogólne obłężenie mieszkań studentów, rewizje, donosy, śledztwa, a jakkolwiek to wszystko tajnie się odbywa, słyszałem od wiarogodnych osób, iż zanosi się na wielką burzę, mogącą się skończyć bardzo przykremi następstwami.

Los tych studentów, którzy zamięszani byli w zaburzenia, prawdziwie nie jest do pozazdroszczenia. Obuch, jaki nad nimi cięży, rozciągnięty nad nimi dozór policyjny, nie pozwala im jąć się jakiegokolwiekbądź zajęcia, chociażby nawet miejsca guwernera. Obywatele tutejsi, bez względu na narodowość, twierdzą, że po smutnych doświadczeniach lat ubiegłych, nie mogą się zdecydować na sprowadzenie do swego majątku człowieka w oczach rządu „niebłagonadiożnego", gdyż narażają się na rozmaite szykany. I trudno się z tem nie zgodzić. Weźmy n. p. naszego przeciętnego szlachcica, któremu po wytrzymaniu niskich cen na produkt surowy i żniwa i buraki „niedopisują", czy on przy tych różnorodnych kłopotach, jakie mu daje gospodarka wiejska, zechce sprowadzić na kark swój „biedę z Kijowa lub Odessy".

Pracują więc u nas prawie wszyscy nad wyjściem z tego kłopotliwego stanu naszej doczynów i swobody dążącej młodzieży uniwersyteckiej, a głównie nad umożliwieniem jej powrotu na wykłady i ukończenie rozpoczętych studjów.

Reforma aptekarstwa.

Ze sfery magistrów farmacji otrzymaliśmy pismo następujące:

„Związek austr. towarzystw farmaceutycznych" opracował memorjał w sprawie reformy zawodu aptekarskiego i wręczył go wszystkim posłom do rady państwa z prośbą, by przy sposobności rozpraw parlamentarnych nad przedłożeniami rządowemi, zechcieli na anormalne stosunki, panujące w aptekarstwie, uwagę rządu zwrócić i wyjednać jak najrychlejsze wydanie odpowiednich ustaw.

Memorjał na wstępie zaznacza, że otwieraniu nowych aptek stawiają władze polityczne nieprzezwyciężone trudności, tak, że zamiast 4 tysiące mieszkańców w powiecie, wypada na jedną aptekę 15, 20, a nawet (jak w Galicji) 27 tysięcy m.

Dalej wykazano, że w ostatnich 10 latach otwarto w Przedlitawji nowych aptek 220. t. j. rocznie około 22 aptek, status personalny wynosi obecnie 1700 farmaceutów, jeżeli zatem otwieranie nowych aptek będzie się nadal w tym samym stosunku odbywać, natenczas dzisiejsi najmłodsi farmaceuci przyjdą do samodzielności za — 150 lat.

Od r. 1775 (od Józefa II) dozwolono nadawać tylko osobiste koncesje, których w tym czasie nadano 1600 (trzy czwarte części dotychczas istniejących); z tych tylko 5 aptek przeszło w drodze konkursu na nowych koncesjonarjuszów, wszystkie inne dostały się nowonabywcom w drodze kupna lub spadku. To frymarczenie niesprzedajnemi koncesjami spowodowało kolosalne podrożenie aptek. Zamiast rzeczywistej wartości 40—50 tysięcy koron — płacą obecnie 150—200 tysięcy koron. Właściciele aptek, zapłaciwszy za monopol takie góry złota, uprawiają system oszczędnościowy, starają się jak najmniejszym personalem obrobić, pozwalają nocną inspekcję odbywać w norach lub magazynach bez okien, pozwalają pracować dziennie bez przerwy po 10—18 godzin, a czasem — zwłaszcza na prowincji — po 40—70 godzin bez wychodu.

Magister farmacji, pracujący w tych warunkach 30 lub 40 lat, traci z wiekiem na wartości jako zużyty inwentarz, starca zastępuje młody adept sztuki farmaceutycznej, a inwalid idzie do banku lub magistratu na dyjurnum.

Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, jakie wejść mają teraz pod obrady parlamentu, znajduje się także reforma farmacji, ale jak ona wypadnie, tego obecnie nie można sobie nawet w przybliżeniu wyobrazić, jedno wszakże jest pewne, że łataniem sprawy się nie załatwi, a przepaść dzieląca oba obozy może się tylko powiększyć.

Te nasze pessymistyczne zapatrywania znajdują w tem usprawiedliwienie, że nawet naczelnicy wiedeńskiego gremium aptekarskiego czynią u rządu rozpaczliwe starania, by studja wstępne dla praktykantów farmacji zniżyć z 6 na 4 kl. gimnaz., lub stworzyć dwie kategorje sił roboczych, celem zapobieżenia brakowi ludzi. Partja postępowa, mająca na sercu podniesienie powagi zawodu i odczuwająca na własnej skórze potrzebę poprawy nieznośnych stosunków, jest wręcz innego zdania, sądzi, że uzdrowienie bardzo chorej farmacji dałoby się w mądrzejszy sposób przeprowadzić, mianowicie w myśl uchwał wieców farmaceutycznych, których sednem jest zaprowadzenie czysto osobistej niesprzedajnej koncesji albo upaństwowienie aptek. Wtedy nietylko nie brakłoby ludzi poświęcających się zawodowi, ale nawet studja wstępne możnaby powiększyć do matury, a studja uniwersyteckie rozszerzyć z dwóch na trzy lata, wtedy znalazłyby uznanie własna praca i zasługa, a nie kapitał, wtedy personal miałby zapewnioną egzystencję na starość i nie potrzebowałby się rzucać na otwieranie grajzlerni aptecznych tj. drogueryj.

Przeworsk i Chropin.

III. Rolnicy bukowińscy od lat szeregu dążą do założenia w północnej części kraju fabryki cukru, pragnąc tym sposobem podnieść wartość swych majątków i ludności robotniczej nastręczyć korzystny zarobek. Skoro tylko, — a było to przed dziesięciu, czy nawet dwunastu latami — projekt powyższy poruszono w sejmie i przedsiębiorstwu zapewniono wydatną pomoc materjalną zarówno ze strony kraju, jak i gr.-or. funduszu religijnego, natychmiast zgłosili się ajenci kartelu (pod firmą fabryki chropińskiej), ażeby rzekomo ów projekt zrealizować. Mówimy „rzekomo", albowiem kartelowi zależało właściwie na tem tylko, aby cukrownia i rafinerja na Bukowinie nie przyszły do skutku, w przeciwnym bowiem razie musiałyby się ich własne fabryki na Morawach i w Czechach wyrzec części dochodów, jakie dzisiaj ciągną od konsumentów Bukowiny i Galicji. Była to więc długoletnia gra w „ślepą babkę".

Przyrzekając tedy założenie cukrowni przy pomocy kraju, panowie kartelowcy naprzód użyli fortelu zwłoki (1897 r.) żądając, ażeby przez dwa lata czyniono na Bukowinie pod dozorem specjalnej komisji próby doświadczalne, celem stwierdzenia, czy hodowla buraków cukrowych na glebie tamtejszej (!) może się udać i czy buraki zawierać będą potrzebną ilość cukru. Ówczesny prezydent kraju, hr. Goess, który był przewodniczącym komitetu akcyjnego dla założenia projektowanej cukrowni, nie domyślił się podstępu i zgodził się na zwłokę 2-letnią, jakkolwiek wartość i wydatność buraków cukrowych na Bukowinie badano już przed 17 latami i później również wielokrotnie ją stwierdzono.

Ponieważ komitet akcyjny, świadomy z góry pomyślnego wyniku prób, nie przestawał równocześnie starać się o pozyskanie przedsiębiorców-kapitalistów, przeto kartel nie spoczywał. Od r. 1897 aż do jesieni 1899 zjawiali się nieustannie inżynierowie, inspektorowie, pełnomocnicy i Bóg wie, jak tytułowani wysłannicy kartelu, ażeby rozpoczynać pertraktacje z komitetem akcyjnym, wyszukując najrozmaitsze pozory do ich przewlekania. Co 6 tygodni, lub co 6 miesięcy komitet akcyjny otrzymywał bardzo uprzejme pismo, że imieniem länderbanku, względnie fabryki chropińskiej, przybędzie do Czerniowiec p. X., lub p. Y. na 24, lub 48 godzin, ażeby ostatecznie omówić sprawę.

Przebieg wizyt był zawsze jednaki. Pan delegat rozpoczynał zawsze *ab ovo:* informował się o cenę materjałów, o taryfach, o stosunkach i klimatycznych i t. p., spisywał całe foljały cyfr statystycznych i uczyniwszy obietnicę, że teraz już Chropin da odpowiedź stanowczą, odjeżdżał, śmiejąc się w kułak z naiwności członków komitetu. Tak pertraktując i obiecując — obiecać, Chropin uwodził Bukowinę aż do połowy 1899 roku. Wreszcie komitet, naprawdę już wyczerpawszy cierpliwość, wydelegował jednego ze swych członków (dyrektora gr. or. funduszu religijnego, Ullmanna) wprost do centralnej kancelarji towarzystwa chropińskiego w Wiedniu. Tam na kategoryczne zapytanie, przyjęto go śmiechem i powiedziano (członek rady nadzorczej, p. J.) dosłownie: „Kwalifikuje się do czubków ten, kto sądzi, że my zechcemy naprawdę budować cukrownię na Bukowinie".

Teraz dopiero otworzyły się oczy komitetowi akcyjnemu; zrozumiano, że Chropin pragnie przeciągać sprawę w nieskończoność, aby ją zabagnić i do założenia fabryki nie dopuścić.

Wówczas, za inicjatywą śp. posła Stefanowicza i br. Mustatzy, komitet bukowiński postanowił traktować z Towarzystwem cukrowni przeworskiej. Pertraktacje szły szybko. Przeworsk zgodził się na zmianę firmy towarzystwa, a to: zamiast dotychczasowej: „Galicyjskie akcyjne tow. przemysłu cukrowniczego" na: „Galicyjsko-bukowińskie towarz. przem. cukr.", przyjął warunki, jakie komitet postawił i zabezpieczywszy sobie kapitał emisją nowych akcyj (z czego wzięły: bukow. fundusz religijny 350, sejm bukowiński 91, a bukow. zakład kredyt. ziemski 50 sztuk), oraz potrzebną ilość buraków, przystąpił natychmiast do budowy gmachu na cukrownię pod Czerniowcami.

Teraz dopiero kartel znalazł się wobec niebezpieczeństwa utraty terenu dla zbytu swych produktów i postanowił za wszelką cenę nie dopuścić Przeworska na Bukowinę. Kiedy ani prośby, ani groźby, wystosowane pod adresem towarzystwa przeworskiego, nie zdołały skłonić go do złamania układu i zaniechania budowy cukrowni na Bukowinie, kartel chwycił się sposobu, wypróbowanego już na Węgrzech, a to: zagroził budową drugiej cukrowni na Bukowinie i to w tej samej okolicy, albowiem w Łużanach, o niespełna 2 mile odległych od Czerniowiec. Korzystając z przychylnego nastroju umysłów, jakie dla cukrownictwa wytworzył wśród rolników komitet akcyjny, począł Chropin werbować ajentów, którzyby dla drugiej fabryki jednali hodowców buraków.

Charakterystycznem jest jednak, że ci ajenci zawierają układy o dostawę buraków z wyraźnem zastrzeżeniem: „jeżeli fabryka w Łużanach przyjdzie do skutku..." Wyzyskano przytem wszelkie możliwe sposoby walki i motywa zarówno natury prywatnej, jak narodowej i politycznej. Skorzystano więc z zaszarganych interesów majątkowych właściciela majątku, aby go zjednać przez zakupno u niego gruntu pod fabrykę, innych znowu pozyskiwano kosztem niechęci do prezydenta kraju, będącego prezesem komitetu fabryki pod Czerniowcami, jeszcze innym tłumaczono, że fabryka Przeworska jest inwazją (!?) Polaków na Bukowinę i ma służyć celom polonizacyjnym, i t. p., i t. p. Nie wahano się nawet wyzyskać lojalności dynastycznej, dając do zrozumienia, jakoby poza agitacją chropińską znajdował się arcyksiążę Fryderyk, któremu na tej fabryce szczególnie zależy...

Wojna pomiędzy krajowymi przemysłowcami, których wyrazem jest przeworsk, a pomiędzy spekulatywnym kapitałem „cukierbaronów" morawskich i czeskich dosięgła w tej chwili punktu kulminacyjnego. Kartel czuje, że fabryka przeworska na Bukowinie, a w dalszem następstwie podobne fabryki w Tarnopolu i innych miejscowościach kraju, zakładane krajowym kapitałem przez samych producentów, — to wymknięcie się 8 miljonów koron rocznego haraczu, jaki obadwa wschodnie kraje opłacają dzisiaj za cukier kapitalistom i spekulantom obcym. Na ocalenie takiego, a stałego dochodu warto poświęcić dużo, to też nie dziwi nas wiadomość, że kartel (którego czyste zyski roczne dochodzą do 20 miljonów koron) postanowił ofiarować cały miljon na to, iżby krajowych przemysłowców galicyjsko-bukowińskich nie dopuścić do otwarcia cukrowni zarówno na Bukowinie, jak i gdziekolwiek indziej w Galicji.

Ktoby sądził, że kartel pragnie naprawdę uszczęśliwić Bukowinę swoją cukrownią, temu przypomnimy historję analogiczną, która przed kilkoma laty miała miejsce w północnych Węgrzech.

Jakiś kapitalista postanowił tam założyć cukrownię. Kartel dowiedziawszy się o tem, natychmiast rozpoczął budowę drugiej w tej samej miejscowości. Przepłacał (w kontraktach z zastrzeżeniem „ewentualności") buraki, wyłapywał konkurentowi dostawców i nękał go tak długo, iż ten za wynagrodzeniem kilkudziesięciotysięcznem odstąpił od budowy fabryki. Wówczas zaniechał budowy także kartel i w tej chwili z wielkich zapowiedzi pozostały tylko ruiny dwu nieskończonych fabryk, jako świadectwo sprytu spekulantów zachodnich.

Zbyteczna chyba wykazywać jeszcze, jak ma zachować się społeczeństwo nasze wobec tej oburzającej walki obcego konkurenta przeciw

---

(38)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez **Kazimierza Laskowskiego**.

ROZDZIAŁ VII.

Opecki postanowiwszy sobie skończyć bądź co bądź „Słoneczniki," zaraz po wyjeździe Tadeusza zasiadł do sztalugi i malował bez przerwy do południa. Nie sprawiało mu to jednak żadnego zadowolenia, żałował nawet potrosze, że się do Czarnowód nie wybrał. Przedewszystkiem malował z pamięci. Z panną Lipską widział się wprawdzie przy śniadaniu, ale tak krótko, że nie zdążył nawet paru słów zamienić, zwłaszcza zauważywszy, że państwo Głęboccy byli względem niego jacyś więcej sztywni niż dotychczas i jakby z umysłu zabawiali obojętną rozmową, aby się do „Głowieńki" nie zbliżył.

Dał więc za wygranę modelowi i nie bez ulgi wypiwszy herbatę wysunął się do gościnnego pokoju. Było mu i przykro i gniewno, odczuwał drażliwość swego położenia, a jednocześnie brała go i chęć wmięszania się w tę grę o szczęście, której przypadkowym był świadkiem.

Więc myślał, siedząc przy sztalugach:

— Bo czego oni właściwie chcą od siebie. Gdyby tak na mnie trafiło, to buchnąłbym starym do nóg i powiedział: „dajcie mi tę dziewczynę, bo mi bez niej żyć nijak! innego szczęścia nie pragnę!" A gdyby nie dali to... to...

Tu zacinał się w myślach, niemniej jednak, w dalszym ciągu rozważając, utwierdzał się w przekonaniu, że lwia część winy jest po stronie Tadeusza.

— Zgodziliby się czy nie, a powiedzieć i ym powiedział. A ten walczy z sobą, dręczy siebie i drugich... Baba! słowo honoru baba! Czego się tu bać? Starzy mogą mieć inne zapatrywanie i widoki, ale jakbym ich naparł... Tylko zdaje się, że Tadek sam jeszcze nie wie, czego chce... Swoją drogą głupia sytuacja i rad jestem szczerze, że już jutro jadę.

Tak rozmyślając, poprawił chałupę na drugim planie, zamalował malwy i robiąc przegląd całego płótna, cieniował tu i ówdzie nie dość dokładnie wykończone szczegóły.

Do skończenia obrazu nie wiele już brakowało, gdy w gumnach rozległ się południowy dzwonek, a jednocześnie z sąsiedniego pokoju doleciał głos Głębockiego:

— Słyszałem w Czarnowodzkiej dębinie trąbkę... Doprawdy warjacki pomysł ścigać się w lesie.

Opecki chrząknął.

— Upatrywałem pana w ogrodzie, sądząc, że taka śliczna jesień skusi pana na przechadzkę — rzucił przez drzwi Głębocki. — Ale wy młodzi macie teraz inne gusta.

Opecki uchylił drzwi.

— Malowałem. Przeszedłbym się jednak z przyjemnością.

— Możemy to zaraz zrobić. Przysłano mi właśnie nową lokomobilę. Monterowi się spieszy, więc kazałem mimo południa ustawiać...

Spojrzał przelotnie na mokre jeszcze od pociągnień pędzla płótno.

— Zawrócą zupełnie dziewczynie w głowie — mruknął do siebie i jakby go w tej chwili inna myśl opanowała, rzekł kładąc poufale rękę na ramieniu Opeckiego:

— Ot! jak się to czasy i ludzie zmieniają. Kiedy patrzę na mojego Tadeusza, to zdaje mi się, że między nami nie jakieś kilkadziesiąt lat, ale parę wieków różnicy. Inne chęci i zamiary, inne poglądy na świat i życie, całkiem inne. Przyznaję, że zupełnie nie rozumiem, zkąd taki raptowny przeskok... Przecież i ja byłem młody...

Machnął ręką.

— Ale chodźmy!

Wyszli kierując się ku stodołom. Opecki, któremu ostatnia uwaga starego szlachcica kazała się domniemywać, że rozmowa może znowu o drażliwy potrącić przedmiot, postanowił trzymać się odpornie. Jakoż po chwilowem milczeniu Głębocki w samej rzeczy zagadnął:

— Powiedz mi pan z łaski swojej, dlaczego wy, teraźniejsza młodzież, w ogóle od wsi stronicie? Pojmuję, że takiemi mogą być pojedyncze usposobienia, ale ja zauważyłem, że to prąd powszechny w was młodych. Słyszy się teraz może więcej o pracy niż dawniej, ale prawdę powiedziawszy, tam, gdzie tej pracy najwięcej potrzeba, to was nie ma. My, dawniejsi, na usprawiedliwienie z licznych błędów mamy przynajmniej to jedno, że dziedziczyliśmy złe i dobre, przywileje i obowiązki, nie wyrzekając się niczego zgoła.

Opecki słuchał z pewną niechęcią, nie odzywając się głośno, w duszy zaś myślał:

— Po co mi on to po raz nie wiem który mówi?

Stary Głębocki perorował w dalszym ciągu.

— Różnice pojęć między młodem a starem pokoleniem bywały zawsze. Ci, co schodzili z pola, unosili cząstkę swego ja ze sobą, następcy przynosili myśl nową, nowe, że tak rzeknę, ziarno. Był jednak łącznik, jednoczący przeszłe z przyszłem, miłość zagona, miłość zawodu rolniczego. Syn mógł się nie zgadzać z ojcem pod wieloma względami, nie zdarzyło się jednak, aby chciał się wyrzec przyrodzonego powołania. Szły więc schedy szlacheckie z ojca na syna, a cała troska tkwiła w tem właśnie, by dziedzictwa z rąk nie wypuszczać. Powołani i niepowołani ciągnęli do ziemi; przekładano niedostatek, biedę nieraz w swych kątach, nad świetne jakieś perspektywy...

Odetchnął głęboko.

— Teraz inny prąd powiał... Wiesz pan, czytuję po dziennikach artykuły przeciw emigracji naszego chłopa. Zapewne, że złe jest złem... Lecz uderzywszy się w piersi, kto temu winien? Takim jest prąd ogólny. Skoro nas, a raczej was młodych ziemia przestała nęcić, was, do których te pola czemś więcej winny mówić niż pełnym kłosem, jakże się tu można dziwić chłopu? Ryba cuchnie od głowy... Dopóki w nas...

Nadejście ekonoma, który ujrzawszy zbliżającego się dziedzica, podszedł przyśpieszonym krokiem, przerwało dalszy ciąg rozmowy.

Weszli do gumien, gdzie na jednem z klepisk kilkunastu ludzi zajętych było ustawianiem pojedyńczych części maszyny. Przez otwarte na ścieżaj wrótnie stodoły wlewało się do wnętrza słońce, błyszcząc po stalowym pancerzu parowego pieca i olbrzymich belkach sosnowych budynku. Robotnicy, dźwigając pojedyńcze części, z ciekawością przyglądali się nieznanej im dotąd maszynie.

Opecki rzucił okiem na żelazny kadłub młocarni i mimowoli porównawszy z drzewianemi zasiekami stodoły, rzekł:

— Uplastyczniony postęp i konserwatyzm na roli. Swoją drogą przyznać trzeba, że to zmienia ogromnie typ wsi polskiej.

I okiem artysty wodząc po otoczeniu, dodał:

— W tem otoczeniu wygląda to jakoś nieswojsko.

Głębocki wstrząsnął głową.

— Nie swojsko, nie swojsko... Gdybyśmy nic więcej z zagranicy nie zapożyczali... (*C. d. n.*).

naszemu przemysłowi. Wystawilibyśmy sobie świadectwo upadku moralnego, gdybyśmy poparli molocha, co tyle już setek miljonów wybrał z ubogiego kraju i dalej jeszcze pragnie wysysać z nas resztę żywotności. Ale zachowanie się samych rolników nie wystarcza. Tutaj cięży jeszcze niemały obowiązek na Kole polskiem i na rządzie, który dotychczas jeszcze nie znalazł jakoś sposobności do zwrócenia uwagi na rabulistykę „cukierbaronów“, wzbogacających się na koszt najuboższych krajów: Galicji i Bukowiny. O tem jednak pomówimy przy innej sposobności.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 5 marca.
Teatr miejski: „Fatinica“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (5): Fryderyka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42, zachód o godzinie 5 m. 44.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Zamianowani: ks. Kasper Słomiński ze zgromadzenia ks. Misjonarzy, rektor małego seminarjum, referentem konsystorza metropolitalnego. — Ks. dr. Jan Ślósarz, prof. szkoły realnej we Lwowie, delegatem Związku centralnego obywatelskich związków parafialnych. — Ks. Klemens Swoboda, proboszcz z Gurahumory, inspektorem okręgowym dla szkół polskich w okręgu szkolnym Gurahumora. — Ks. Antoni Czwaczka, wikarjusz z Czerniowiec, administratorem w Fürstenthalu. Konkurs na opróżnione probostwa w Kobylnicy i Fürstenthalu ogłoszony do 15 kwietnia b. r.

Djecezja przemyska. Instytuowany kanonicznie na probostwo w Markowej ks. Władysław Tryczyński, wikarjusz katedralny. — Zamianowany wikarym katedralnym ks. Stanisław Jarek, wikary w Strzyżowie. — Przeniesiony ks. Antoni Dziurzyński, administrator w Markowej do Strzyżowa.

Konkurs na probostwo w Nienadówce rozpisano z terminem do 22 bm.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował praktykanta technicznego Józefa Pruchnika, oraz asystenta politechniki Włodzimierza Rungego, inżynierami adjunktami kraj. biura meljoracyjnego.

Miejska Kasa oszczędności. Komisja rady miejskiej dla kreowania miejskiej Kasy oszczędności pracuje gorliwie. Na jednem z ostatnich posiedzeń zastanawiała się komisja nad warunkiem wydziału krajowego, że suma wkładek w miejskiej Kasie oszczędności nie może przenosić 12 miljonów koron. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na ten warunek, który prawdopodobnie postawiony był dlatego, aby projektowana Kasa nie tworzyła konkurencji dla już istniejących.

Szczęśliwe ocalenie. Z Krakowa donoszą: Ordynat hr. Krasiński wraz z żoną (córką hr. Kazimierza Badeniego, byłego namiestnika i prezydenta ministrów), w podróży swej na wschód dnia 14 z. m. uniknął szczęśliwie katastrofy podczas zderzenia się dwu pociągów pod Kairo. W jednym z tych pociągów jechali pp. Krasińscy w trzeciw wagonie od lokomotywy. Przy katastrofie lokomotywa pociągu, którym jechali, jakoteż dwa pierwsze wagony, zostały zdruzgotane. Trzeci wagon wywrócił się tylko. Pp. Krasińscy wydostali się przez okna z wywróconego wagonu, wyszedłszy szczęśliwie i cało z tej katastrofy.

Do czego służą ambulanse pocztowe? Donoszą nam, że list wrzucony 26 lutego na stacji w Stryju do wagonu pocztowego pociągu, odchodzącego ze Stryja o godz. 11·15 w południe do Lwowa, którym donoszono, że osoba X przybędzie do Lwowa tego dnia o godzinie 10·15 wieczorem, pospacerował sobie do Przemyśla i powrócił stamtąd wprawdzie tego samego dnia do Lwowa, ale pociągiem błyskawicznym o godz. 8·40 wieczorem. Adresat otrzymał ten list na drugi dzień o godz. 10 rano. Jeżeli zważymy, ile to wozów ambulansowych pocztowych kursuje, ilu urzędników w nich pracuje, zdawałoby się, że publiczność może liczyć na doręczenie listu, a tymczasem? Może dyrekcja poczt i telegrafów przyczynę bezpotrzebnych podróży listów zechce w interesie korespondującej publiczności wyjaśnić?

Niemiec o Krakowie. W dzienniku wiedeńskim *Reichswehr* wychodził szereg feljetonów, poświęconych Krakowowi, a podpisanych „Nitram“. Autor zwiedzał, jak widać z opisów, Kraków gruntownie i bez uprzedzenia, a spostrzeżenia jego są bystre i zajmujące. Ostatni feljeton poświęcił domowi Matejki i wyraża się z wielkiem uznaniem o tej instytucji, przyznaje, że żaden z artystów europejskich nie posiada „domu“ tak imponującego i tak doskonale objaśniającego jego twórczość, podziwia też znakomite urządzenie „domu“.

Niesumienne wydawnictwo. Jeszcze w r. 1894 ogłosiła redakcja *Wędrowca* rozpoczęcie wydawnictwa „Wielki atlas geograficzny“. Wiele osób uiściło z góry całkowitą należytość, wynoszącą 16 rubli, a po upływie lat sześciu doczekało się zaledwie 22 zeszytów.

Obecnie redakcja *Wędrowca* jest tak wspaniałomyślną, że jako premium na rb. do *Wędrowca* daje ten sam Atlas za opłatą 4 rubli rocznie za 12 zeszytów. Z tego wnosić należy, że redakcja musi przedewszystkiem przygotować pierwsze 12 zeszytów dla prenumeratorów *Wędrowca*, a prenumeratorowie wyłącznie „Atlasu“, zapewne jeszcze parę lat zmuszeni będą oczekiwać na resztę zeszytów. Takie postępowanie wypada publicznie ujawnić. Jest to w najwyższym stopniu niesumienność!

Według spisów, dokonanych w ostatnim czasie, ludność poszczególnych krajów Europy przedstawia się następująco: Austrja 25,429.102, Węgry 18,840.470, Niemcy 56,345.014, Rosja (europejska) 106.199.159, Włochy 31,573.581, Szwajcarja 3,327.336, Francja 38,715.000, Belgja 6,744.532, Niderlandy 5,103.353, Danja 2,256.000, Szwecja 5,067.918, Norwegja 2,231.395, Anglja z Irlandją 40,909.925.

Ogromny pożar. Z Łodzi donoszą, iż w zakładach fabrycznych w Pabianicach wybuchł pożar i wyrządził szkodę na przeszło pół miljona rubli.

Szykany pruskie. Z Poznania donoszą: W piątek wieczorem, policja poznańska zabrała z drukarni *Pracy*, całkowity nakład numeru, przeznaczonego na niedzielę. W numerze tym był artykuł wymierzony przeciw władzy gimnazjalnej w Chojnicach, a to, że jak proces chojnicki Wintera wykazał, tamtejsi gimnazjaliści prowadzili niemoralne życie. Całą prywatną korespondencję wydawcy *Pracy* zabrano także. Rewizja była niezmiernie ścisłą.

W Kasie oszczędności i zaliczkowej w Nussdorfie pod Wiedniem, odkryto wielkie nieporządki. Przeprowadzona przez komisję rewizja, wykryła, iż deficyt wynosi 1,372.576 koron. Deficyt ten powstał wskutek tego, iż dyrekcja Kasy szafowała kredytem wekslowym i udzielała pożyczek na weksle z podpisami nie dającymi żadnej gwarancji spłaty długu.

Awans.

Był *befel*, aby w szereg wziąć
W Przemyślu Szczepanika,
I na wojskowy uczyć ład
„Rychtunku“ ochotnika.

Chodził Szczepanik *links und rechts*
Karabin brał na ramię,
Lecz „militera“ kiepsko niósł
Na barkach swoich znamię.

Raz na „musztrunku“ nawet rzekł
Gefrajter mu wśród złości:
— „Gadają ludzie, coś ty jest
Edison w cywilności.

Edison, co to? „Cywil“ je,
A „cywil“ byle jaki,
Ani to koza, ani pies,
Kawałek je pokraki.

Kręcić telefon *felddienst* jest,
Militer to rozumie,
Ale karabin „fajnie“ wziąć
Nie byle „cywil“ umie“...

Więc chodził „cywil“ *rechts und links*,
Z rumieńcem na swem czole,
Aż w „militera“ zwolna wszedł
Marsową „fajną“ rolę.

I oto, dzięki Austrjo ci,
„Edison“ nie jest zerem,
Z „cywila“ — rekrut; *befel* znów:
„Szczepanik — gefrejterem“...

Audjencje. Ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski udziela przyjęć codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Przyjmuje nadto we wtorki i czwartki od godziny 4 — 6 popołudniu.

Pobór do wojska. We Lwowie odbędzie się pobór do wojska, czyli t. zw. asenterunek w dniach od 18 marca do 1 kwietnia, w realności pod l. 46 przy ulicy Kopernika, każdym razem od godziny 9 rano.

„O encyklice Ojca św. Leona XIII i o demokracji chrześcjańskiej“, wygłosi w środę dnia 6 marca rb. w „Czytelni katolickiej“ popularny odczyt ks. dr. A. Pechnik. Sądzimy, że każdy szczery katolik zechce utwierdzić się w jak najdokładniejszem zrozumieniu ostatniej encykliki papieża; która musi stać się i jest podstawą skutecznej pracy społecznej. Początek punktualnie o godz. 7. Lokal w Rynku l. 30.

Koło literacko-artystyczne urządza w ciągu postu szereg prelekcyj z rozmaitych zakresów nauki, literatury i sztuki.

Pierwszy odczyt odbędzie się w piątek, dnia 8 bm. o godzinie 8 wieczorem. Mówić będzie prof. dr. Gustaw Piotrowski „O krytyce psychiatrycznej literatury i sztuki“.

Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla wprowadzonych przez nich gości.

Wodociągi we Lwowie. Zeszłej soboty komisja rekollaudacyjna, złożona z przedstawicieli władz politycznych powiatów lwowskiego i grodeckiego, oraz z przedstawicieli gminy, ukończyła niemal w zupełności swą pracę. W środę odbędzie się rekollaudacja na terenie miejskim i ostateczne zakończenie czynności formalnych. W sobotę odbędzie się otwarcie i oddanie wodociągu do użytku publicznego.

Wybór p. Breitera. Dobrą ilustracje do onegdajszego przemówienia p. Breitera w izbie posłów, może być list kilku włościan z Biłki Szlacheckiej pod Lwowem, który ogłasza *Gazeta narodowa*. Skarżą się oni w tym liście na swego wójta i między innemi opowiadają, jak się zachowywał podczas ostatnich wyborów z kurji piątej. Oto najpierw zagroził rozmaitemi represaljami, aby nikt nieważył się inaczej głosować, tylko jak on rozkaże. Więc najpierw wziął od p. Witoszyńskiego 10 zł. i jego polecił, ale potem wziął od p. Jabłońskiego 20 zł. i za nim kazał głosować, w końcu jednak p. Breiter dał mu 40 zł. i wtenczas wójt kazał stanowczo za nim głosować, dodając, że p. Breiter jest „obrońcą ludu“. Dlatego to w Biłce Szlacheckiej głosowano na p. Breitera.

„Unio catholica“. Adwokat lwowski i radny miejski dr. Starczewski, przeprowadzający z polecenia dyrekcji centralnej sanację lwowskiej filji, napotyka ze strony tej dyrekcji takie trudności, iż zrzekł się powierzonej mu misji. W liście wystosowanym do dyrekcji centralnej, jako powód swego kroku podaje to, że dyrekcja wiedeńska nie postępuje tak, jak tego od poważnej instytucji wymagać można.

W istocie postępowanie centralnej dyrekcji w Wiedniu jest dziwne. Naczelny dyrektor br. Kalbermatten mimo przyrzeczenia danego komisji sanacyjnej, do Lwowa nie przybył i przyjazd swój z dnia na dzień odwleka. Dalej nie przysłała dyrekcja centralna pieniędzy na zapłatę urzędników i czynszu za lokal. Ogólna suma koniecznych wypłat dnia 1 marca wynosiła około 1700 koron, a dyrekcja centralna przysłała zaledwie 280 koron na ich pokrycie. Opłakane więc panują stosunki i nic dziwnego, iż dr. Starczewski wyrzeka się wszystkiego, nie chcąc pracować wśród takich stosunków.

Bójka chłopów z żandarmami. Z Czerniowiec donoszą: W gminie Parhowce w pow. suczawskim przyszło onegdaj w nocy do zaciętej bójki między żandarmami, a około pięćdziesięcioma chłopami. W kancelarji gminnej odbywały się wybory do rady gminnej. Gdy wieczorem ogłoszono rezultat wyborów, pewna część chłopów, która z wyborów tych nie była zadowolona, wpadła do kancelarji i znajdujących się tam żandarmów przyparła do bramy. Dwom wyrwano z rąk karabiny, przyczem jeden z chłopów skaleczył się dość ciężko w rękę. Żandarmi znaleźli się w bardzo niebezpiecznem położeniu. Po kilku godzinach przybył z Suczawy silny oddział żandarmerji pod wodzą rotmistrza i aresztował kilkunastu włościan, a nadto także właściciela Parhowiec, p. Kałmuckiego. Odstawiono ich do sądu obwodowego w Suczawie.

Z kraju.

Przemyśl. (*Powołanie do wojska*). Znany z rozprawy o napad na oficerów 58 pp. p. Witold Reger otrzymał kartę powołującą go do stawienia się do poboru. Reger był już z. r. wzięty do wojska i odesłany do marynarki do Poli, skąd go jednak natychmiast jako zupełnie niezdolnego do służby wojskowej wypuszczono. Cierpi mianowicie na próchnienie kości w nodze.

(*Wypadek na kolei*). W niedzielę w nocy o godzinie 1 przejechał pociąg osobowy, zdążający z Przemyśla ku Krakowowi budnika Sawickiego. Sawicki pełniąc służbę budnika w samym Przemyślu, wyszedł z budki, aby zapalić sygnał świetlny (Distanzscheibe), znajdujący się po przeciwnej stronie toru. W tej chwili nadjechał z Krakowa pociąg ciężarowy, z Przemyśla zaś pociąg osobowy. Sawicki nie zauważył zdaje się pociągu osobowego, lecz stanął z sygnałem w ręku, zwrócony twarzą do pociągu towarowego. Porwany przez lokomotywę pociągu osobowego dostał się od razu pod popielnik. Wypadek spostrzeżono dopiero na najbliższej stacji Żurawicy, gdzie też wydobyto zwłoki okropnie poszarpane z głową trzykrotnie ciętą. Po zbadaniu miejsca katastrofy przez komisję sądowo-lekarską przewieziono zwłoki do Przemyśla. Śp. Sawicki służył 30 lat nienagannie przy kolei. Pozostawił wdowę i kilkoro dzieci.

(*Nagła śmierć*). Zmarł tu nagle na udar sercowy hr. Alfred Poniński, asystent filji krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

* **Colosseum Thorna.** Zupełnie nowy sensacyjny program: Manuela i Rudesindo Roche ze swoimi 12 wilkami. The Auer's, gałganiarze paryscy. Trupa Manello-Marnitz, akrobaci, głowa na głowie na toczącym się globusie. The Trilbys, tercet szalony. Rudno Ingar? The Marius, komiczny akt na reku. Siostry Sorana, tresowane papugi, kakadu itd. Edgar Jones, murzyn ekscentr. Francis Gerard, najznakomitszy ekwilibrysta. 3 Golondrinas tańce i śpiewy narodowe. Lola Franke, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek dnia 6 marca b. r. Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. R. Zuber: Trzęsienie ziemi w Wenezueli. 2. Dr. M. Grochowski: O faunie jaskiniowej i jaskiniach w Krainie.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 8 marca b. r. o godzinie pół 8 wieczorem koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego z fundacji ś. p. dra J. Malinowskiego. Bilety nabywać można od dziś.

Zmarli:
W Warszawie zmarł w dniu 1 marca Konstanty Górski, dyrektor zarządzający, warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w 73 r. życia. Zmarły był jednym z wybitniejszych członków partji ugodowców. Urodził się w roku 1827 z ojca Jana generała wojsk polskich. Do chrztu podawał go Wielki książę Konstanty i księżna Jadwiga Łowicka. Za rządów Wielopolskiego był referendarzem rady stanu, a następnie profesorem prawa administracyjnego w szkole głównej. Ożeniony był z księżniczką Julją Galicynówną.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Spuścizna“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Jutro w środę „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i panny Eugenji Strassernówny.

„Spuściznę“ Schnitzlera, musiano na naszej scenie po kilku zaraz przedstawieniach usunąć z repertuaru, gdyż jedna z artystek, dzierżąca wybitną w tej sztuce rolę, p. Michnowska zachorowała. Obecnie utalentowana artystka wróciła już do zdrowia, dzięki czemu dalszym przedstawieniom „Spuścizny“ nie stoi nic w drodze. Schnitzlerowskie dzieło obaczymy na naszej scenie dzisiaj.

Przyjaciel, znany humorysta, autor „Przygód p. Balsambauma“ odezwał się znowu — po długiem milczeniu — w ostatnim numerze *Śmigusa*. Tym razem dał czytelnikom utwór p. t. „Zanwel i Pesia, romantyczkowa sielankusia z paskudnym końcem“, utwór nacechowany wszystkiemi zaletami jego pióra: ciętością, bystrością obserwacji i prawdziwym, niefałszowanym humorem. Czytelnicy *Śmigusa* przyjęli niewątpliwie z uciechą nowy występ Przyjaciela. „Poemat“ ilustrowany jest znakomicie przez „specjalistę“ do rzeczy żydowskich: Kruszewskiego.

Wogóle, ostatni numer *Śmigusa* jest poprostu przeładowany doskonałymi artykułami. Takie n. p. rzeczy, jak „Pojedynka dra Laboriego“ przez Adelę Magenbitter, „Rada państwa pracuje!“, lub „Ankieta teatralna — w magistracie“, zasługują na istotne wyszczególnienie. Niezwykle ciętą odprawę dał *Śmigus* hajdamackiemu paszkwilantowi, posłowi Kosowi w wierszu p. t. „Wilk i Kos“. — Oprócz illustracyj Kruszewskiego, zdobią ostatni *Śmigus* świetne karykatury „ze stosunków społecznych“ ołówka Skwirczyńskiego, a w dodatku znajdą amatorzy muzyk wesoły galop p. t. „Z życiem“, poświęcony — drugiemu basowi.

Sztuka na tle parlamentarnem. Z Wiednia telegrafują nam: W sobotę wieczorem w niemieckim „Volkstheater“ przedstawiono sztukę pt. „*Die kleine Münze*“, napisaną przez panią Berksowę, żonę posła do rady państwa p. Berksa. Sztuka ta jest rodzajem pamfletu parlamentarnego i przedstawia rozmaite fazy z życia parlamentarnego, powstawanie i upadek gabinetów, stosunek dziennikarzy do posłów itp. Wiele osób jest tak wyraźnie nakreślonych, że w tej chwili można je poznać. Charakterystycznym jest ten fakt, że pani B. wprowadziła na scenę i swego męża. Sztuka nie znalazła u publiczności gorętszego przyjęcia z tego powodu, iż publiczność nie rozumiała jej dokładnie, nie znając pozakulisowych intryg parlamentarnych, natomiast licznie zebrani na przedstawieniu posłowie i dziennikarze, serdecznie się ubawili.

O język polski.

Na temat reformy nauki języka polskiego w gimnazjach wygłosił wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej dr. Konstanty Wojciechowski bardzo obszerny i wyczerpujący odczyt, którego wysłuchało dwudziestu kilku nauczycieli lwowskich szkół średnich, a między nimi i radca szkolny p. Dworski. Zdaniem prelegenta obecny system nauki języka polskiego w szkołach średnich nie jest tak bardzo złym, kiedy owoce jego z roku na rok są coraz bardziej pocieszające. Mimo to jednak system ten wymaga dużych reform, które referent kolejno wylicza i szczegółowo omawia. I tak w nauce klasy IV. gim. powinna być objęta cała prozaika i poetyka. Cztery klasy wyższe traktować mają o dziejach piśmiennictwa polskiego. Gramatyka języka polskiego w klasie III. i IV. powinna uledz stanowczo rozszerzeniu, a raczej reformie na punkcie szerszego omawiania nieprawidłowych form używanych w języku polskim.

Duże cięgi dostały się od prelegenta wypisom klasy III. Zdaniem dra Wojciechowskiego, wypisy te stanowczo należy zmienić na inne.

Wypisy polskie Tarnowskiego dla klas VI VII i VIII są stanowczo za obszerne, a przytem za wysoko naukowe. Zanadto po literacku traktowane. Prelegent idzie tak daleko, że nawet nie darowuje autorowi tych wypisów Tarnowskiemu jego obfitości i barwności stylu i wyrazów, które ucznia oszałamiają i bałamucą raczej, aniżeli go uczą. Tak samo krytykuje prelegent zawarty w tych wypisach wadliwy, a zanadto subtelny podział na okresy. Za dużo dat i szczegółów drobnych, za dużo wyjątków nieciekawych.

Prelegent żąda, aby literatury polskiej zaczęto uczyć już w klasie V.

W dyskusji, jaka się na ten temat wyłoniła, zabierali głos prof. Szafran, dyr. Próchnicki, prof. Łomnicki i inni.

Cała pogadanka miała na celu odpowiedź na kwestjonarjusz, rozpisany przez wydział nauczycieli szkół wyższych, w kwestji reformy języka polskiego. Całe zgromadzenie uznało prawie jednomyślnie potrzebę tej reformy. Omawianie tej kwestji przybrało formę bardzo szczegółowej dyskusji, która przeciągnęła się do godziny 1/2 9 wieczorem, choć materjału poruszonego mimoto nie wyczerpała. Dalszy ciąg dyskusji nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Okpiświat w wielkim stylu.

Jan Paweł Adamski, który przed kilku dniami zasądzony został przez lwowski trybunał przysięgłych za rozmaite oszustwa skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia, grasował, jak wiadomo, pod rozmaitemi nazwiskami po wszystkich większych miastach Europy i dopuszczał się najrozmaitszych oszustw. Pisma warszawskie podają teraz zajmujące szczegóły o „działalności“ Adamskiego w Warszawie. Czytamy tam:

Adamski, pod nazwiskiem Karola Brzozowskiego ukazał się w Królestwie na początku 1897 r. Pierwszym etapem jego pobytu były Kielce. Przybywszy tam, Adamski bywał codziennym gościem w znanej restauracji kieleckiej Rafała, gdzie zwykle zbierali się aktorzy trup prowincjonalnych. I podówczas bawiła w Kielcach trupa, w której znajdowała się znana z ogródków warszawskich chórzystka, niejaka P. Ta to właśnie dama miała być ową, jak opowiadano na rozprawie we Lwowie, „bardzo głośną i znaną aktorką warszawską, której oszust stale kieszeń nadwerężał i za pomocą której wiele rzeczy uchodziło mu bezkarnie“.

Chórzystka P. wpadła widocznie w oko Adamskiemu, rozpoczął bowiem konkury, uwieńczone wywiezieniem jej do Warszawy. Było to w kwietniu 1897 roku. Przyjechawszy do Warszawy Adamski występował jakiś czas w roli ziemianina, prowadzącego proces o jakiś olbrzymi spadek. Gdy jednak zasób przywiezionej z zagranicy gotowizny zaczął się wyczerpywać, Adamski, widocznie dzięki stosunkom swym z chórzystką, przedzierżgnął się odrazu w dyrektora teatru.

Bywał więc znowu codziennym gościem na „giełdzie aktorskiej“, w znanej cukierni na Nowym Świecie zapoznał się z aktorami ogródkowymi, przebywał stale w Odeonie i Wodewilu. Starał się nawet o występy w teatrzykach, ale jakoś nie udawało mu się dostać na scenę.

Wtedy to, zebrawszy garstkę aktorów, z chórzystką P. na czele, Adamski vel Brzozowski wziął w dzierżawę na lato teatrzyk w Busku. Po sezonie w Busku Brzozowski przebywał z lichą bardzo trupą w Sandomierzu, Rawie, a wreszcie w Płocku, gdzie już utknął, gdyż trupę mu rozbito i aktorowie się rozjechali.

Nie stracił jednak Brzozowski „zamiłowania“ do sceny, po nieudałej bowiem dyrekcji, wstąpił, już jako aktor, do towarzystwa Janowskiego w Sosnowcu. Lecz i tam poznano się na nim, tak, że wkrótce zaszczycił znowu obecnością swoją Warszawę i znowu w wolnych chwilach od oszukiwania naiwnych, przesiadywał w oknie owej cukierni na Nowym Świecie, lub też w teatrzykach ogródkowych.

Jednocześnie i gotówka, którą od pewnego czasu szastał hojnie, wyczerpała się jakoś. Brzozowski zaczął zaciągać drobne pożyczki, nawet od służby restauracyjnej, a w końcu oświadczył wszystkim znajomym, że udaje się za granicę, po pieniądze do krewnych.

I rzeczywiście, po paru tygodniach Brzozowski powrócił do Warszawy z pieniędzmi, ale... bez palca. Rękę miał na temblaku, u ręki brak palca. Zapytywany o powód kalectwa, Brzozowski opowiadał o pojedynku, jaki miał z oficerem w Berlinie.

Po pewnym czasie atoli rozeszła się wieść, że Brzozowski stracił palec w chwili kradzieży. Odjechawszy z Warszawy, rzekomo po pieniądze do krewnych, B. puścił się na poszukiwanie pieniędzy u obcych i znalazł jakiegoś pasażera w wagonie kolejowym, którego starał się w czasie snu okraść.

Brzozowski plądrował już w kieszeniach współtowarzysza podróży, gdy nagle świst lokomotywy obwieścił przybycie na stację. Pasażer przebudził się, a B. z tego nabitym pugilaresem ulotnił się właśnie z wagonu. W pośpiechu jednak, a w dodatku ścigany przez okradzionego, B. wyskakując z wagonu zatrzasnął drzwiczki tak niefortunnie, że mu palec ucięły.. Palec pozostał między drzwiczkami, ale Brzozowskiemu udało się uciec i uniknąć kary.

Zdobyte w ten sposób pieniądze rozeszły się prędko i wtedy to Brzozowski rozpoczął już operować na różne sposoby i gdzie się tylko dało.

Fałszywe czeki, akcje nieistniejących towarzystw, cudze paszporty, wypełniały stale portfel Brzozowskiego, z czem nawet nie krył się wcale, pokazując bliższym znajomym to, co on posiada.

Bajką jest jednak, jakoby Brzozowski w Warszawie bywał w najpierwszych domach, uważany wszędzie za gentelmana pierwszej klasy. Przeciwnie ocierał on się zawsze w towarzystwach pośledniejszych, mając ciągle przy boku nieodstępującą go ani na chwilę chórzystkę P.

Nawet restauracje pierwszorzędne nie znały go wcale, bywał bowiem w drugo i trzeciorzędnych knajpach, stałym zaś gościem był w restauracjach przy teatrzykach ogródkowych.

Urodzie Brzozowskiego, porównywanego z Apollem, też wiele bardzo możnaby zarzucić, tak samo, jak i jego ogładzie i pańskości. Twarz pospolita, niesympatyczna nawet, ułożenie lokajskie, całość robiła wrażenie parobczaka we fraku. Zawsze był jakiś niespokojny, ruchy miał nerwowe, oczy latały mu na wsze strony, na poruszenie klamką lub dzwonek u drzwi zrywał się zaniepokojony. Jednem słowem zachowywał się zawsze tak, jak człowiek o nieczystem sumieniu, którego i własne występki dręczą i karząca ręka sprawiedliwości ściga.

Na złodzieju czapka gore...

Gdy sezon teatrzyków ogródkowych się skończył, Brzozowski stracił jednocześnie teren codziennych swoich operacji. I znowu znikł z widowni. Dopiero z kroniki sądowej dowiedzieliśmy się o nim.

W jednym z sądów pokoju wytoczono mu proces o kradzież, czy też oszustwo. Stawiony przed sąd Brzozowski opowiadał, że jest rotmistrzem wojsk austrjackich, bronił się zawzięcie, a w końcu... udał warjata. Nie pomogło mu to jednak, został skazany, a sensacyjną sprawę opisały wówczas wszystkie dzienniki warszawskie. Po tej sprawie, a zapewne i po odbyciu już kary, Brzozowski, osławiony już w Warszawie, wieczorami tylko ukazywał się na mieście, a w końcu wyjechał stąd zupełnie.

Ostatnim terenem działalności oszusta w Królestwie był Sosnowiec. Przybywszy tam, Brzozowski znowu uczepił się teatru, w towarzystwie aktorów przebywał i dzięki im pozawiązywał prędko nowe znajomości w Sosnowcu. Między innymi zapoznał się on wtedy z buchalterem jakiegoś domu bankierskiego. Przyjaźń zaszła tak daleko, że B. nawet w biurze odwiedzał buchaltera.

Jednego dnia wszakże Brzozowski ulotnił się nagle. Jednocześnie buchalter banku spostrzegł brak czeku na 500 rubli. Padło więc podejrzenie, że ów czek skradł mu z biurka Brzozowski, a następnie podjąwszy nań 500 rubli, wyjechał zagranicę. Chórzystkę P., z którą nawet, jak mówiono, ożenił się, pozostawił w Warszawie bez grosza, ogołociwszy zupełnie nietylko z biżuterji, ale nawet z ubrania.

Izba sądowa.

Lwów 4 marca.

(58 pp. znowu skarży).

Ledwie przebrzmiały echa procesu Libermana i tow., a już 58 pp. przemyski staje znów przed sądem, by walczyć o swój dotknięty farbą drukarską honor. Tym razem walka jest o tyle zmodyfikowaną, że sprawa przyszła przed obywelską ławę sędziów przysięgłych, a stroną skarżącą jest nie cały pułk, ale jego komendant pułkownik Krulisch ze współudziałem zwykłego „gemeina“ Hryciuka, spełniającego w pułku rolę kuchty.

Oskarżonymi są odpowiedzialny redaktor *Dziennika polskiego* dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i b. odp. red. *Ruchu katolickiego* Włodzimierz Zawadzki. Pierwszego broni dr. Bronisław Ostaszewski, drugiego dr. Dwernicki. Oskarża zastępca prokuratorji Niewiadomski. Rozprawie przewodniczy radca Szymonowicz, jako wotanci zasiadają radcy Jasiński i Jarzyna. Na ławie przysięgłych zasiadają: PP. Lewandowski Stanisław, Szczepański Piotr, Kamberski Wilhelm, Jodłowski Karol, dr. Lewakowski Marjan, Fiala Ludwik, Klimkiewicz Jan, Sobczyński Jan, Schönwetter Ignacy, Riedl Edmund, Lipiński Kazimierz, Wczelak Józef.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, odpowiedział oskarżony, dr. Ostaszewski-Barański, w ten mniej więcej sposób.

Do winy się nie poczuwa, ale odpowiedzialność za notatkę, zamieszczoną w *Dzienniku Polskim*, przyjmuje w całej rozciągłości. Robi to tem chętniej, że, jako dziennikarz, zawsze był przeciwny napadaniu na cześć osobistą jakiejś jednostki. Mimo to wytoczył mu pułkownik 58 p. p. przemyskiego, Edmund Krulisch, proces o obrazę czci. O przedmiot rozprawy mniejsza, chodzi tu bardziej o jej tło, o jej genezę.

Rozprawa obecna, to jedno z dalszych ogniw szykan ze strony wojskowości, których przedmiotem jest również oskarżony, człowiek, który przez lat 18-cie był członkiem tej armji i 9 ćwiczenia doroczne odbył na swój własny koszt, a miał tylko to nieszczęście, że w wydanej przez się broszurze „o roku 1846“, wydanej przed dwoma laty, dotknął jedną z wysoko dziś postawionych osobistości wojskowych, która w owym „roku rabacji i rzezi“ bardzo smutnie się zapisała w pamięci. Odtąd stał się celem prześladowań ze strony wysoko położonych osobistości wojskowych.

Szykany te posunęły się tak daleko, że za drobną notatkę kronikarską *Dziennika Polskiego* donoszącą o fakcie maszerowania oddziału żołnierzy przez chodnik, przeznaczony wyłącznie dla publiczności, odebrano mu stopień nadporucznika armji austrjackiej, a na urzędowe interpelacje prezydenta miasta, który tu wystąpił jako szef oskarżonego, nie raczyła naczelna komenda zupełnie nawet reagować. To wywołało następnie dotkliwą dla wojskowości interpelację w parlamencie, wniesioną przez Koło polskie. Mimo to wojskowość otacza go swą opieką i nadal. Miał już przez nią wytoczone trzy procesy, czwarty odbywa, piąty zaś dojrzewa w postępowaniu śledczem.

Co do notatki dotyczącej pułkownika Krulischa, to ta była jedynie wiernem powtórzeniem faktu podanego przez *Głos Przemyski* dopiero w dwa tygodnie po jego doniesieniu, bo dnia 13 czerwca 1900. Można było doniesienie *Głosu Przemyskiego* powtórzyć z zupełną wiarą w jego prawdziwość, bo pułk. Krulisch absolutnie na nią nie reagował i nie żądał od *Głosu Przemyskiego* zupełnie zamieszczenia jakiegoś sprostowania. Można było *Głosowi Przemyskiemu* wierzyć tem więcej, że był on ze smutne

sławy działalnością 58 pp. w Przemyślu aż nadto dobrze poinformowany.

Przew. Proszę bardzo usilnie o zaniechanie wszelkich jakichkolwiek, choćby najdrobniejszych ataków na wojskowość lub też na osobistości w skład jej wchodzące.

Po tym epizodzie, który się, nawiasem mówiąc, kilkakrotnie w czasie rozprawy powtarzał, zaznaczył oskarżony dr. Ostaszewski bardzo dobitnie, że zadaniem prasy jest właśnie bronić uciśnionych maluczkich tam, gdzie wobec przemożnych, wpływ siły jednostki okazałby się stanowczo za słaby.

Co się tyczy saś Hryciuka, który tu również występuje w charakterze współskarżącego i rzekomo dotkniętego na swym honorze przez posądzenie go o usiłowane morderstwo pułkownika, to dziwnem bardzo wydaje się, dlaczego właśnie Hryciuk występuje tu w roli skarżącego. Jakaż bowiem była treść inkryminowanej notatki *Dziennika polskiego*.

Oto donosiła ona, że jakiś kuchta pułkowy 58 pp. prześladowany przez swych przełożonych w szczególności przez „znanego ze swej surowości z podwładnymi" pułkownika Krulischa z rozpaczy postanowił zamordować go i w tym celu zaczaił się z nożem kuchennym u drzwi jego mieszkania, a przyłapany na tem, chciał sobie samemu odebrać życie.

Hryciuk w owym czasie faktycznie chciał sobie odebrać życie, ale przesłuchany, zeznał, że pułk. Krulischa nie znał i nie znał nawet adresu jego mieszkania. Bardzo możliwe, ale notatka *Dziennika polskiego* bynajmniej nie wymieniała Hryciuka po nazwisku. Zresztą widać z całej tej afery jak na dłoni, że tu chodzi głównie o szykanę przeciw osobie oskarżonego. Dlatego to wyroku sędziów przysięgłych może on wyczekiwać z całym spokojem.

Dr. Bronisław Ostaszewski. Czy oskarżony doniesienia *Głosu przemyskiego* przyjmował zawsze bez zastrzeżeń.

Osk.: Prawie... Redaktor tego pisma Reger jest w każdym razie człowiekiem, który notatki swe pisze z dobrą wiarą i jako takie można je brać od niego z całym spokojem...

W tym mniej więcej duchu oświadczył się na treść aktu oskarżenia współoskarżony red. Zawadzki.

Przesłuchany z kolei w charakterze świadka „gemeiny" Hryciuk zeznał jakby „do raportu", że chciał wprawdzie odebrać życie, ale sobie, bo strasznie sobie wziął do głowy pogróżki feldfebla Fuchsa, który dostał od pułkownika Krulischa nosa za to, że ten znalazł w kuchni kompanji szaflik z brudną wodą, a nadto, że się spóźnił tego dnia do koszar.

Sensację obudziło w sali przesłuchanie pułkownika Krulischa. Syn lwowianina, wychowany w naszych murach, pułkownik Krulisch oświadczył, że „*ist in der polnischen Sprache volkommen, in der deutschen aber ist er viel mächtiger*". Mimo głośnych nawoływań i domagań się ławy przysięgłych, świadek uparł się zeznawać po niemiecku. Opowiada tedy w języku Teutonów, niezbyt wykwintnym co prawda i niewyszukanym, że Hryciuk nie mógł go znać, gdyż świadek bawił wówczas dopiero dni 14. Hryciuk nawet nie znał adresu jego mieszkania. Świadek o całej sprawie dowiedział się dopiero z relacji dzienników. Za spóźnienie się Hryciuk mógł dostać najwyżej dni 15 „kasarniaka".

Dr. Dwernicki zadaje świadkowi jedno i drugie pytanie po polsku. Świadek nie odpowiada na nie tak długo, póki mu ich przewodniczący nie przetłumaczy na niemieckie. Wreszcie dr. Dwernicki dla świętego spokoju zaczyna pytać po niemiecku. Mimo to świadek demonstracyjnie nie odpowiada.

Dr. Dwernicki (stanowczo). Proszę pana przewodniczącego o pouczenie świadka, że na zadane przezemnie pytania, świadek winien mi odpowiadać wprost. Gdyby tego nie chciał mimo to uczynić, proszę o zmuszenie go do tego środkami dyscyplinarnymi (naprężenie w sali).

Wobec takiego *dictum acerbum* decyduje się wreszcie pułk. K. odpowiadać wprost obrońcy.

Dr. Dwernicki: Jak często używane są w 58 pp. tzw. „szpangi" i „anbindy".

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Dwernicki: Odwołuję się do uchwały trybunału...

Trybunał zatwierdza zarządzenie przewodniczącego.

Dr. Dwernicki: Czy wiadomo co świadkowi o wypadku zastrzelenia się jednego z kapitanów 58 pp.?...

Przew.: Uchylam to pytanie.

Po bardzo ożywionej jeszcze dyskusji między świadkiem, obrońcami a prokuratorem i po odczytaniu kilku urzędowych dokumentów, przewodniczący ogłosił o godz. pół do 2 popołudniu postępowanie dowodowe za skończone.

Rozpoczął mówić prokurator. Mówił długo, aż nadto długo, jak na uzasadnienie swej tezy.

Wywodów jego, na upór prawniczych, słuchała ława z półuśmiechem, replik zaś wprost ze zniecierpliwieniem.

Okazało się to z werdyktu sędziów przysięgłych. Wszystkie cztery postawione sobie pytania główne zaprzeczyli jednogłośnie.

Wobec tego przewodniczący ogłosił pół do 3 popołudniu wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 4 marca (Dziś notujemy za 100 klg *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·50 do 15·20, żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 13·— do 13·50, owies na termin 12·60 do 13·20; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·80 do 13·40; rzepak 20·50 do 21·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·50 do 13·50, groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 12·— do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·20 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 120·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 100·— do 180·—; tymotka 40·— do 52·—

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta niezmienne, ceny lokalne, co do owsa i jęczmienia lepsze.

— **Wiedeń** 4 marca *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·71 do 7·72 na maj-czerwiec od 7·81 do 7·82 na jesień od 7·94 do 7·95; żyto na wiosnę od 7·69 do 7·70 na maj-czerwiec od 7·66 do 7·67 na jesień od 7·02 do 7·03; kukurydza na maj-czerwiec od 5·50 do 5·52, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·61 do 5·62; owies na wiosnę od 5·58 do 5·60 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja spokojna

— **Budapeszt** 4 marca *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7·48, na październik od 7·63 do 7·64; żyto na kwiecień 7·29 do 7·30, na październik od 6·60 do 6·62; owies na kwiecień 6·24 do 6·25; kukurydza na maj od 5·21 do 5·23; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja bez ochoty

— **Wiedeń** 4 marca *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 24·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja silniejsza.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w lutym. Stan wkładek 4½% z dniem 31 stycznia 1901 r. kor. 4,820.010 hal. 61. W lutym włożono na 869 książeczek kor. 225.431 hal. 58. Razem kor. 5,107.442 hal. 19. W lutym zwrócono z 651 książeczek kor. 162.517 hal. 9·.

Stan z dniem 28 lutego 1901 r. kor. 4.914.924 hal. 27. Książeczek w obiegu sztuk 7.190. Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Wiedeń 3 marca. Komisja dla deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda wybrała referentem p. dra Starzyńskiego.

Do komisji podatkowej zostali wybrani z Galicji pp. Dawid Abrahamowicz, Marjan br. Błażowski, dr. Byk, Garapich, Moysa, dr. Doboszyński, dr. Niementowski i dr. Kos.

Do komisji prasowej pp. Merunowicz, dr. Grek, dr. Danielak, dr. Gorski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Breiter.

Do komisji asekuracyjnej: Garapich, Gniewosz, hr. Wodzicki, Weiser, dr. Korol i dr. Michejda ze Śląska.

Do komisji dla budowy kanałów pp. Stwiertnia, Wielowieyski, Chamiec, Merunowicz, Jędrzejowicz, dr. Kolischer, dr. Rapoport i Daszyński.

Przy wyborach uzupełniających wybrano do komisji kolejowej dra Seinfelda, do socjalno politycznej p. Sozańskiego.

Rokowania na całej linji.

Wiedeń 3 marca. Pomimo przerwy w obradach parlamentu przewódzcy wszystkich stronnictw pozostali w Wiedniu i ciągle odbywają narady. Wszystkie pokoje parlamentu są zajęte, odbywają się w nich to konferencje, to narady we dwójkę.

Posłowie Pacak i Stransky konferowali wczoraj kilkakrotnie z drem Koerberem.

Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie i konferowała potem z rządem i z rozmaitymi przewódcami stronnictw. Słowem, rokowania na całej linji.

Także wybitni członkowie izby panów usiłują wpływać w kierunku pokojowym i co chwila widzieć ich można wchodzących lub wychodzących z sal obrad konferencyjnych.

Dziś przed południem odbędzie się konferencja wspólna komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego i komisji parlamentarnej szlachty feudalnej. Następnie odbędzie się dalsza konferencja, do której powołani zostaną członkowie komisji wykonawczej klubu południowo-słowiańskiego.

Wiedeń 4 marca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że dziś rano na 10 godz. zaproszeni zostali przewodniczący klubów na dalsze narady, które trwały do pół do 11. Obrady toczyły się w obecności dra Koerbera. Na konferencji tej był obecnym również poseł Kathrein,

Neue Freie Presse donosi, że obrady w sprawie ustalenia porządku dziennego postępują naprzód. Jak słychać, drugi punkt stanowiłoby przedłożenie o podatku spirytusowym, a trzeci przedłożenie inwestycyjne. Z kół niemieckich żądają, aby przedłożenie spirytusowe weszło bezwarunkowo razem z inwestycjami, a nie bez nich.

Z izby panów.

Wiedeń 3 marca. Izba panów zebrała się wczoraj koło godz. 2-giej.

Najpierw złożyli przyrzeczenia członkowie, którzy po raz pierwszy zjawili się w izbie.

Dyskusja nad adresem.

Następnie z porządku dziennego rozpoczęto dyskusję w sprawie adresu, znanego już w streszczeniu.

Hr. Harrach, wskazując na ważność chwili, oświadcza, że wspólny adres, tylko dzięki wzajemnym ustępstwom wszystkich stronnictw, przyszedł do skutku. Adres jest dziełem kompromisu, a mimo to żadne stronnictwo nie odstąpiło od swych zasad i zasadniczego stanowiska.

Mowca oświadcza się za tem, że bardzo ważną jest rzeczą w obecnej chwili, kiedy tyle destrukcyjnych żywiołów na jaw występuje, aby izba panów adres uchwaliła.

Ks. Auersperg jest zadowolony z dojścia do skutku adresu. Niestety ma to tylko teoretyczne znaczenie, bo parlament jest dziś bardziej niezdolny do pracy, niż kiedykolwiek. Dopóki nie będzie uregulowaną kwestja językowa, nie można mówić o zdolności parlamentu do pracy.

Książę Schönburg widzi w uchwaleniu adresu niejako demonstrację wobec drugiej izby; jest za porozumieniem narodowościowem i za reformą szkolnictwa.

O systemie szkolnictwa.

Wiedeń 3 marca. P. Romberg w swem przemówieniu ubolewał, że obecny system szkolnictwa nie jest tego rodzaju, aby mógł zapewnić należyte religijne i moralne wychowanie. Co gorsza sami profesorowie i nawet część urzędników państwowych bierze udział w ruchu antykościelnym i antypaństwowym.

Następnie zabrał głos minister Hartel. Odpowiadając na wywody poprzedniego mowcy stanął w obronie stanu nauczycielskiego i oświadczył, że o ile kiedy do jego wiadomości lub jego poprzedników doszły jakie konkretne doniesienia zawsze zarządzono śledztwo, które wykazywało, że doniesienie było albo bezpodstawne, albo przesadzone.

Kwestja językowa.

Następnie przemawiał ks. Jerzy Lobkowitz.

Powiedział, że cały kompleks spraw językowych nie da się załatwić zapomocą jednej, wielkiej ustawy językowej.

Mowca czuł się boleśnie dotkniętym tem, że mowa tronowa wspomniała o kwestji językowej bez położenia nacisku na zasadę równouprawnienia narodowości. Oczywiście, że niema żadnego polityka, któryby nie uważał niemieckiego języka w armji za „noli me tangere", także w centralnych władzach niemiecki język musi mieć przewagę, jednakowoż niektóre sfery wyższej administracji i najwyższe sfery sprawiedliwości, powinny uwzględnić inne języki.

Mowca oświadcza się przeciw gwałtownej obstrukcji. Jest obowiązkiem każdego rządu wystąpić przeciw niej. Obecnie panują ubolewania godne stosunki. Sejmy są zupełnie oderwane od centralnego parlamentu. Sanacja jest możliwą tylko przez sejmy, za pomocą sejmu i w sejmach.

Mowa dra Koerbera.

Prezydent min. dr. Koerber dziękuje, że izba panów uznaje w swym adresie polityczny, ekonomiczny i kulturalny program rządu zawarty w mowie tronowej. W tym względzie poszła izba za swą dawną świetną tradycją. Obecnie nastały ciężkie czasy. Z wielu stron zwrócono się do rządu z wezwaniem, aby parlament uczynił zdolnym do normalnego życia.

Odezwały się bojaźliwe wezwania do kompromisu nie bardzo ponętnego albo do gwałtu. Rząd mając do czynienia z wszystkiemi stronnictwami ma do wyboru dwie drogi: albo przez załatwienie koniecznych spraw spornych i ustępstwa w nich, albo przez użycie gwałtu.

Pierwszą drogę zarzucił parlament, a i rząd nie jest za nią, boby to znaczyło do istniejących trudności dodać nowe. Rząd gotów jest żądania stronnictw ze stanowiska faktycznej potrzeby uwzględnić. Pozostaje droga siły.

Jeżeli jednak rząd chce trzymać się zasadniczo konstytucji, to cóż mu za siła pozostaje, co ma zrobić, jeżeli ciągle wołają, aby wystąpił z energją. Czy znowu ma użyć § 14? Ja co do mej osoby sądzę, że gdyby kiedy musiało przyjść do chwycenia się drugiego sposobu, to nie skończyłoby się na pospolitych drobnostkach, gdyż zastosowane środki sięgnęłyby głębiej. Ja zarzucam i pierwszą i drugą drogę. Więc jakież jest moje zdanie? zapytacie panowie. Otóż nie mogę sprawić cudu, mojem zadaniem jest tylko wytrzymałość. Te dążenia, które uniemożliwiają pracę, zużyją się ostatecznie. Uznaję dążenia poszczególnych narodów do równouprawnienia, ale gdzie te dążenia miałyby na szwank narazić konstytucję lub całość państwa, tam, mojem zdaniem, kończą się granice aspiracyj narodów.

Doświadczenie nauczyło, że kierunki skrajne były zawsze zwyciężane przez kierunki rozsądku. Znajdujemy się w stanie wojennym pochłaniającym wiele ofiar, ale ten stan się skończy; będziemy może biedni majątkowo, ale konstytucja i państwo będą nienaruszone. Rząd stoi na stanowisku zupełnego równouprawnienia, a przeciwny jest wszelkiemu teroryzmowi. Rozwiązanie kwestji językowej uważa za rzecz konieczną, trzyma się jednak zasady jednolitości językowej w pewnych sferach. Omawiając sanacje finansów krajowych, ubolewa, że nie doszła do skutku odpowiednia ustawa w sejmach. Nie jest winą rządu, że sprawę odroczono. Kończy zapewniając jeszcze raz, że rząd wytrwa cierpliwie i wyraża nadzieję, że nastąpi wkrótce lepsza przyszłość. (Żywe oklaski.)

Mowa ks. Czartoryskiego.

Natępny mowca ks. Czartoryski stwierdza, że ogólnem jest ubolewanie z powodu upadku parlamentaryzmu. Wszyscy łączą się w życzeniu, aby parlament na nowo podjął pracę. W sprawie językowej musi być znaleziony *modus vivendi*. To, co obecnie wydaje się niemożliwem, musi być w interesie ludności przeprowadzonem. Jest mylnem, jeżeli się chce naprzód uczynić parlament zdolnym do pracy, a potem sprowadzić uspokojenie. Musi się stać odwrotnie, naprzód uspokojenie, a potem dopiero praca. Jeżeli teraz co do kwestyj językowych, jak w mowie tronowej powiedziano, wskazano drogę ustawodawczą, to zdaje się, że w kołach kierujących zaszedł zwrot, bo dawniej trzymano się w tej kwestji drogi rozporządzeń. Mowca sądzi, że możliwą jest droga kompromisu i wzajemnego porozumienia. Jedynem stosownem *forum* są tej kwestji, są sejmy.

Jeżeliby w sejmach kwestja językowa natrafiła na wielkie trudności, to cóż mówić, jak wielkie trudności muszą być w parlamencie. Doświadczenie poucza, że parlament dotychczas nie zdobył się na rozwiązanie tej kwestji i niema widoków, ażeby do załatwienia tej kwestji w parlamencie przyszło. Omawiając doświadczenia z lat ubiegłych wskazuje na to, że rozmaite ministerstwa przyszły i poszły bez osiągnięcia rezultatu. Im więcej anarchja i zdziczenie wzrastają, tem bardziej koniecznem jest energiczne pokierowanie sprawy. My stoimy na zasadach autonomji.

P. Czartoryski polemizował następnie z innymi mowcami, wskazał za przykład Węgry, które umiały zachować i w energiczny sposób utrzymać konstytucję tak, iż poniekąd nad nami panują. Wspomniano też z niektórych stron o absolutyzmie. Zdaniem mowcy, absolutyzm powinien być wykluczony.

Mowca przypomina przedmarcowe i pomarcowe czasy absolutyzmu. Nie powinno się wprowadzać absolutyzmu nawet prowizorycznie bo to prowizorjum mogłoby zanadto długo potrwać. Nie wyklucza to możności zmiany obecnej konstytucji w drodze konstytucyjnej.

Mowca oświadcza, że zadaniem parlamentu — a parlamentem jest obecnie izba panów — jest wezwać rząd, aby działał i [illegible] się nie zadowalał tem, że będzie mógł przeprowadzić swój program ekonomiczny.

Ten program może być przeprowadzony przy równoczesnem przeprowadzeniu programu politycznego. Rząd bez politycznego programu nie osiągnie swego celu. Mowca zakończył wezwaniem do rządu: Więc teraz prowadźcie nas, jesteśmy gotowi!

Przyjęcie adresu do tronu.

Po krótkiem przemówieniu referenta komisji adresowej Lammascha, ogólną dyskusję adresową ukończono. Hrabia Thun wniósł, aby bez dyskusji specjalnej *en bloc* cały adres był przyjęty. Wniosek ten a następnie cały adres we wszystkich trzech czytaniach izba panów jednogłośnie uchwaliła. Posiedzenie o godz. 6 zamknięto. Następne w poniedziałek o 1-szej.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Londyn 4 marca. Biuro Reutera donosi z Colesberga: Stein i Dewet przekroczyli rzekę Oranje wraz 1.500 ludźmi, mimo wysokiego stanu wody i silnego ognia ze strony Anglików. Kilku Boerów padło. Pewien farmer opowiada, że Stein bardzo źle wygląda, a cały wspomniany oddział cierpi dotkliwy głód.

Londyn 4 marca. *Daily Express* donosi, że Botha uzyskał zawieszenie broni, aby módz porozumieć się z Krugerem. Jako ostatniego środka, miał Krüger próbować uzyskać pośrednictwa dworu petersburskiego, celem oddania sprawy sądowi rozjemczemu. Jak słychać otrzymał odpowiedź niepomyślną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Przemówienie papieża.

Rzym 3 marca. Z okazji rocznicy urodzin i wstąpienia na tron ojca św. Leona XIII., kardynałowie i dostojnicy kościelni składali wczoraj ojcu św. życzenia. Kardynał Oreglia odczytał adres z powinszowaniem, na który papież odpowiedział mniej więcej w te słowa: Bożej łasce dziękuję, jeżeli mimo starości pozwala mi wytrwać wśród trudności, które ze wszystkich stron dzień po dniu powstają i czynią przeszkody działaniu i czynnościom Kościoła. Bezrozumność i złość, jakoteż nieczyste usiłowania występują bezkarnie przeciw Kościołowi, który działa tylko dla dobra ludzkości.

Podniósł następnie Ojciec św. zamęt, jaki wywołują rozmaite sekty, zgodne ze sobą w walce przeciw instytucjom kościoła i usiłujące je zniszczyć. Nie ma obawy, co do zachwiania Kościoła, który stoi silny, oparty na trwałych fundamentach i z nich czerpie swą siłę i sławę. Dalej wyraża papież obawę, jaka generacja wyrośnie wśród dzisiejszych stosunków.

Omawiając swą ostatnią encyklikę powiada, iż uważał za konieczne wydać ją, aby dla dobra ludzkości wskazać drogę, którą społeczeństwa kroczyć powinny.

Wspomniał w końcu o dodatnich pracach misjonarzy i o zasługach Francji, położonych na tem polu, ale z ubolewaniem podniósł, iż we Francji zapanowały stosunki, które chcą zniweczyć to prawo Francji do sławy.

Zamach na ministra.

Kolonja 3 marca. *Kölnische Zeitung* donosi z Petersburga, że stan ministra oświaty Bogolepowa jest bardzo poważny. Kula tkwi w szyi. Profesor Bergman jedzie z Berlina do Petersburga, aby wyciągnąć kulę. Wątpią, czy operacja się uda. Karpowicz strzelał dlatego do ministra, iż ten nie chciał mu pozwolić na przypuszczenie do studjów z powodu, iż Karpowicz był już kilka razy relegowany z rozmaitych uniwersytetów.

Umizgi francusko-pruskie.

Paryż 3 marca. Prezydent Francji Loubet przyjął wczoraj na audjencji ambasadora niemieckiego ks. Radolina. Ks. Radolin w przemowie swej do Loubeta położył nacisk na to, iż cesarz niemiecki Wilhelm pragnie jak najbardziej utrzymania i wzmocnienia dobrych stosunków między obu państwami.

Loubet odpowiedział: Jeżeli pan czujesz się szczęśliwym, iż między naszymi krajami panują dobre stosunki i kładziesz nacisk na to, że stosunki te pragniesz utrzymać i wzmocnić, jeśli to pozostaje w zgodzie z pańskiemi osobistemi uczuciami, to ja przywiązuję wielką wagę do tego, że moje intencje zgadzają się z intencjami pańskiego cesarza, którego pragnę być wiernym i szczerym przyjacielem. Serdecznie pana witam!

Audjencje.

Wiedeń 3. marca. Cesarz przyjął wczoraj namiestnika, Leona hr. Pinińskiego, na dłuższej, prywatnej audjensji.

Wiedeń 4 marca. Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innymi członka izby panów, hr. Andrzeja Potockiego.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 4 marca. Królowa regentka poleciła Villaverdemu utworzenie nowego gabinetu.

Dżuma.

Sidney 4 marca. Stwierdzono jeden wypadek dżumy.

Kapsztad 4 marca. Dżuma rozszerza się coraz bardziej. Wczoraj i dziś stwierdzono nowych jedenaście wypadków. Prócz tego znaleziono za miastem 5 trupów osób zmarłych na dżumę. Między osobami, które zachorowały, znajduje się jedna kobieta z Europy.

Wiedeń 4 marca. Jak słychać, przedłożenie rządowe dotyczące zaprowadzenia 9-godzinnego czasu pracy dla górników, będzie wkrótce przedłożone radzie państwa.

Sofia 4 marca. Nowy gabinet utworzył się. Prezydjum i finanse objął Karawełow, wojnę generał Paprikow.

Sofia 4 marca. Kapitan w rezerwie, Makrew i pewien oficer rezerwy, obaj członkowie komitetu macedońskiego, zostali przyjęci do czynnej służby w armji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 marca.

(*r*) Na giełdach zagranicznych osłabiła się tendencja pod wpływem wiadomości, że mocarstwa zamierzają założyć protest przeciw układowi, zawartemu między Rosją a Chinami co do Mandżurji. Wyjątkowo jednak nie odczuwała giełda wiedeńska weale tych ujemnych wpływów zagranicznych, przeciwnie tendencja targu była dziś dosyć silna, a kursa podniosły się. Spekulowano dużo, zwłaszcza w papierach kolejowych, a zauważyć można było, że kupowano je nietylko na rachunek zawodowych spekulantów, ale także na rachunek klienteli prywatnej. Także w papierach żelaznych przeważała tendencja zwyżkowa. Mówiono znów, że toczą się rokowania między kartelem a zarządem arcyksiążęcych kopalń i hut na Śląsku o nabycie tych ostatnich przez kartel. Wreszcie i w rentach i prywatnych kolejowych panował dziś ruch żywy

Wiedeń 4 marca. Zamknięcie giełdy [illegible] Akcje austr. Zakł. kredyt. 675·0 [illegible] 687·50 Akcje Anglobanku 273·50 Akcje [illegible] 545·—, Akcje Laenderbanku 419·50, Akcje Bankver. [illegible] 474·—, Akcje Bodencredit 947·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw 677·50, Akcje kol. połudn. 109·50, Akcje tramw. [illegible] 275·50, lit. [illegible] 273·50 Akcje kol. Elbethal 593·50 Akcje kol. Półn. [illegible] 63·35 Akcje kol. Czerniowieckiej 518·—, Akcje [illegible] 416·—, Akcje Rima Muranii 483·—, Akcje praskiego, Tow. żel. 1620·— tow. —·—. Akcje fabryki [illegible] 295·—, Akcje tureckie tytoniowe 297·— Oblig. węg. indemn. 98·20, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 98·25. Węgierska renta koronowa 93·65 [illegible] Tow. kred. ziems. 90·85 4 proc. listy Banku kraj. [illegible], 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. [illegible] 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. [illegible] 96·—. 4 proc. Gal. poł. kraj. [illegible] 92·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 7·50 [illegible] 107·50 Marki 117·40 Ruble 253·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Grudziński z Poznania. Hr. A. Dunin z Głębokiego. R. Janicki z Berezowicy. M. Grossmann z Budapesztu. B. Cieński z Zaszniewa. J. Pilawski z Janowiec. J. Burkt z Wiednia. E. Albert z Frankfurtu. A. Schlotter z Czerniowiec. H. Jankowska z Bosochowiec. A. Gawrońska z Rosji. L. Pinter z Wiednia. E. Szemzo z Tarnopola. J. Leszczyński z Bork Mał. Hr. K. Romer z Brzuchowic. S. Mesler z Krakowa. S. Luis z Tarnowa. H. Forst z Wiednia. S. Czyklak z Tarnopola. S. Makarewicz z Krakowa. A. Szanski z Borysławia. F. Kaiser z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja) Hr. S. Skrzyński z Nozdrzec. S. br. Hagen z Wielkich Oczu. S. Pietruska z Nozdrzec. Dr. L. Lazar z Kiswardo. A. Sommer z Przemyśla. Dr. Kümelman z Uhrynkowiec. J. Jorkasch Koch ze Staj. K. Jakubowicz z Bibina. S. Zerewicz z Radenki. A. Madeyski ze Szolgo. O. Strzembosz z Podola ros. R. Besslsr z Kaiserslautern. E. Krzysztofowicz z Załucza. Dr. E. Groak z Miskolcz. N. Scheiffer z Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI. Major Wiktor z Budapesztu. L. Gerlej ze Schodnicy. F. Stanek z Wiszenki. J. Noss z Czortkowa. Por. Scheibler z Kamionki Strum. Dr. J. Kiesler z Czerniowiec. W. Wiktor z Woli Sękowskiej. A. Miliński z Gródka. A. Zwarny z Miskolcza. W. Piletowski z Brodów. W. Niewiarowski z Rosji. M. Łobzewska z Rosji. A. Priwoznik z Wiednia. E. Lang z Wierzonki. F. Weber z Ołomuńca.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dwa wielkie pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia ul. Akademicka l. 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty, i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4, 1

Lokal sklepowy wraz z pomieszkaniem złożonem z jednego pokoju i kuchni, nadający się do. akomie na **handel wiktuałów** jest do wynajęcia od 1-go Marca b. r. przy ulicy **Hoffmana l. 28.**

Leśniczy egzaminowany bardzo dobry gospodarz i dobry rysownik a przytem **bardzo dobry myśliwy i strzelec** z bardzo chlubnemi świadectwami poszukuje posady na wsi lub ordynarję. Zgłoszenia z grzecznością przyjmuje biuro dzienników Plohna pod „Leśnik". 193

Parawany i **Ekrany** własnego wyrobu **Maty** japońskie w różnych wielkościach polecają **Łuszczyński i Adamski** dawniej Jürgens Lwów. 132

Znaczuje potaniała KAWA tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów ul. Batorego l. 3.** bo tylko **85 ct.** kosztuje pół kilog. niezrównanej dobroci kawy równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4½ kila nakuteczna odwrotnie i franco. 151

Na post Bryndzę liptawską, Ser ementalski, cieszyński i Trapistów, Sardynki w puszkach Moskale w beczułkach i na sztuki, Śledzie zwyczajne, marynowane, zawijane, bałtyckie, wędzone, biklinki i szproty poleca zawsze świeże i po najniższych cenach handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.** 184

Restauracja kolejowa w Dembicy

potrzebuje **dobrej kucharki** od 1 marca b. r. 210

Zarazem udzieli wiadomości w sprawie **wydzierżawienia kawiarni z garkuchnią** z koncesją (i lokalem) potrzebne 300 zł.

Do Heli K.

Jak mam rozumieć liścik nadesłany?
W którym mimo prośby... — adres nie[podany. —
To też wybacz Pani!.. — choć za pióro [chwytam.
Miast odpowiedzi.... — o adres Twój [pytam?
Wszak za dyskrecję, ręczy Ci mę imię;
Incognita więc Twego, wcale nie rozumię.

197 *Władysław B.*



Niezrównanej dobroci **maszyny do szycia i haftu** Singera. nożne od 27 do 65 zł, ręczne od 25 do 48 zł. Warunki spłaty przystępne. Gotówką o 10 prc. taniej.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. **Cenniki na żądanie gratis.**

JAN LAUBUK 224
mechanik, Lwów, Halicka 6.



Prawdziwe harceńskie kanarki

najlepsze śpiewaki w wielkim wyborze po najtańszych cenach, **w hotelu Belle-vue** 194 ulica Karola Ludwika l. 27.

F. Westkämper z Harcu.

Wspaniale ilustrowane

przez **znakomitych artystów - malarzy** pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

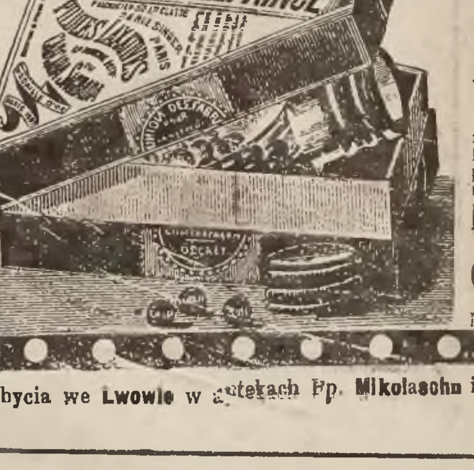
„Śmigus" prócz treści nader bogatej, na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeratę należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album**

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim' była 2 lata w Paryżu, Bony Francuzki z paryzkim akcentem, Bony Polki muzykalne, Bony Niemki muzykalne, Bony freblówki, Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter,** wyższa nanczycielka. Poznań, ulica Długa Nr. 14 I. piętro. 87



“CASCARINE LEPRINCE”

Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.
WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY
Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 1go Kwietnia 1892.
ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY
Przeciw gnilcowy organów trawienia.
OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA
Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.
KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposób użycia: skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux) w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.

Doza zwyczajna: Dwie pigułki przy każdem jedzeniu, albo wieczorem przed pójściem do łóżka. Elixiru jedną albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku. (Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)

CASCARICONES: Czopki do stolca na *Cascarinie* dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.

Ważna Uwaga. — Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na receptach: **Cascarine Leprince.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach Pp. **Mikolascha** i Sp. i **Wewiórskiego** w **Krakowie**, w aptekach Pp. **Wiszniewskiego, Redyka** i **Mikuckiego.** 2001



PARKIETY

i Posadzki deszczułkowe

oraz 120

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak we Lwowie



poszukuje zakupno większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, modrzewiowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Sapomenthol

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matull** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. słoik duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.** Przesyłając pieniądze dołączyć należy na przekaz 12 hal. a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal. 8

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matull" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. KOŁDRY na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **MATERACE** włosienne począwszy od 14 złr. za trzy poduszki poleca **Specjalna pracownia** kołder i materaców JÓZEF SCHUSTER, **Kopernika 5.** 3

Miód panieński

bez korzeni, prawdziwie kuracyjny, kilkakrotnie złotymi medalami nagrodzony. Szampanka większa po 1 zł. 10 ct. Paczka pocztowa zawierająca 2 flaszki z opakowaniem 2 zł. 40 ct.

Administracja „Bartnika" Lwów
213 ul. **Łyczakowska 93.**

Mięszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony

złożone z czystych i najlepszych nasion

216 dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

Uwagi godne!

franko	**Koron**
5 klg. bryndzy I	7 do 7·50
5 „ sardynek marynow. I.	3·60, 3·80
5 „ śledzi marynowanych I.	6·50 i 7·—
5 „ śledzi 25 sztuk mleczaków	6·20
5 „ śledzi 25 szt. mieszan.	4·50, 5·—
5 „ karafiołów	3·80, 4·20
5 „ pomarańcz czerwonych	3·60, 4·—
5 „ makaronu I.	4·50
5 „ miodu patoki	7·50
5 „ ryżu włoskiego	3·80
5 „ grysiku pszennego	3·—
5 „ pomidorów w butelkach	3·60

oraz polecam 209

sery, sardynki w oliwie, marynowane, sardynki w puszkach blaszanych i t. p.

Maść winogronowa na rany wszelkiego rodzaju i oparzenia 1 pudełko 20 do 40 halerzy.

Tomasz Gurowicz, Budapeszt.

Nestle'go mączka dla dzieci



najzupełniejsze pożywienie dla

małych dzieci

Puszka kosztuje **1 k. 80 h.**

Niepotrzeba żadnej domieszki mleka.

Zastępstwo piersi matki przez ten oddawna używany od lat przeszło 30 wprowadzony i wypróbowany środek spożywczy u **niemowląt** łatwo wprowadzić się dające.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Rocznie produkuje fabryka Nestl'ego: **35 milionów puszek.**

Dzienne spotrzebowanie mleka **132.600 litr.** Nestle'go skondenzowane mleko z cukrem, puszka 1 koronę. Nestlego skondenzowane mleko bez cukru „Viking", nowość puszka 1 koronę.

zawiera najlepsze **Mleko alpejskie.**

Skład główny:

F. BERLYAK, w Wiedniu I., Naglergasse 1.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i droguerjach. 189

!! Każdy sam Adwokatem!!

W księgarni lud. **Edw. Feitzingera** w **Cieszynie** (Teschen) śl. a. wyszedł niedawno:

Adwokat ludowy

Podręcznik prawniczy zawierający: **objaśn. ustaw, przykłady skarg, próśb i podań, wzory świadectw, kwitów, kontraktów, testamentów** i t. d. Cena z przesyłką **K. 2·50** za egzem. Większa ilość taniej. — Obszerne cenniki różnych książek darmo i franko. 188

Konkurs.

Celem nadania posady lustratora, rozpisuje się konkurs z terminem do **31 marca 1901**. Od kompetenta wymaga się: egzaminu rachunkowości i praktyki w zawodzie rachunkowym. Pierwszeństwo będą mieli: mogący się wykazać praktyką administracyjną przy Wydziale pow. Starostwie lub Wydziale krajowym.

Stosownie do normy wymaga się, aby kandydat 40-go roku życia nie przekroczył. Pensja budżetowana na rok 1901 wynosi 1800 koron, ryczałt na objazdy 600 koron.

Wydział powiatowy

W Horodence dnia 28 lutego 1901 r. 225

Szkółki leśno-ogrodowe 208

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

polecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne drzewa i krzewy ozdobne tudzież **rośliny pnące trwałe,**

po cenach **najniższych.**

Katalogi na żądanie opłatnie.



ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).

W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 2007

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

F. & E. Zajączek i Łankosz

Fabryka sukna w Kętach

223 polecają swoje składy

we Lwowie ul. Teatralna l. 3

w Krakowie ul. Bracka l. 5

bogato zaopatrzone na sezon wiosennny **w SUKNA** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, korty i czesanki modne, koce, flanele, filce dywanowe i wełny do watowania.

Ceny fabryczne. **Próbki franco.**

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowne P. T. Władze, Publiczność i zawodowych Kolegów, że z dniem 16 lutego 1901 otworzyłem przy ul. **Batorego 6,** na I. piętrze we Lwowie

„Biuro konc. dla spraw ogrodniczych"

Potrzeba takiego zakładu daje się uczuwać w całym kraju, a to ze względu na rozbudzenie się zmysłu u Szanownej P. T. Publiczności dla ogrodnictwa, jako przedmiotu wielce sympatycznego i zdaje mi się, za żywotność przedmiotu samego, jako też działania zakładu w powyższym kierunku, zostaną zadokumentowane przez interesowanie się Szan. P. T. Władz, szerszej Publiczności i zawodowych Kolegów licznem poparciem tej pierwszej, a niebywałej w kraju instytucji. Zadaniem biura takiego będzie ułatwienie Szan. P. T. Publiczności wszelkich spraw, tyczących się zakresu ogrodnictwa tak ozdobnego, jako też użytkowego wogóle, jak niemniej pośrednictwem w poszczególnych wypadkach w tym przedmiocie, jako to:

a) Polecanie zdolnych, praktycznych i egzaminowanych ogrodników,
b) Polecanie dobrych firm krajowych,
c) Pośrednictwo pomiędzy firmami a Publicznością,
d) Udzielanie wszelkich informacyj z dziedziny ogrodnictwa ustnie i pisemnie, w bliższem oznaczeniu: Wypracowanie planów do zakładania parków i ogrodów wszelkiego rodzaju, tudzież kiosków, mostków, stawów, skał, grot, wodotrysków, ogrodzenia, ławek i przekształcenie starych zapuszczonych parków w nowe stylowe z uwzględnieniem odsłonięcia okolicznych krajobrazów i godnych widzenia przedmiotów.

Równocześnie nadmienić muszę, iż chcąc w zupełności zadowolić Szan. P. T. Publiczność, pozyskałem do wspólnego działania pierwszorzędne siły krajowe w sztuce ogrodniczej. Dla dogodności Szan. P. T. Publiczności utrzymuję na składzie komisową sprzedaż wszelkich gatunków nasion, herbaty, naturalnych win zagranicznych i krajowych, wódek w oryginalnych flaszkach. Cenniki tych towarów wysyłam na żądanie franco.

Interesowanych w sprawie wymienionych przedmiotów tak z dziedziny ogrodnictwa, jako też i komisowych towarów, zapraszam najuprzejmiej do łaskawego zgłaszania się. Chętna i rzetelna usługa we wszystkich kierunkach tu wymienionych, udzieli mi możność zdobycia sobie zaufania u Szan. P. T. Władz, Publiczności i zawodowych Kolegów. Polecając się łaskawym względom, zostaję z głębokiem uszanowaniem

227 **Edward Jahl,** zawodowy ogrodnik.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55§	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Polecamy do siewu na wiosnę

Czerwoną koniczynę z gwarancją wolności od **kanianki**

oraz **wszelkie inne nasiona i trawy.**

176 **Ceny przystępne.**

Opróbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

Oddział Towarowy

Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki



KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

		½ kilo
Portorico	— zł.	90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „	96 „
Cejlon zielona	1 „	— „
„ „ przednia	1 „	04 „
„ „ gruboziarnista	1 „	05 „
„ „ perłowa	1 „	08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „	08 „
Jawa złota	1 „	08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

228

„Allianz"

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń Życiowych i Rent w Wiedniu

we własnym gmachu, I. Helferstorferstrasse 1., konces. dekretem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrz. z d. 20 czerwca 1890, L. 9050.

Przyjmuje zabezpieczenia kapitałów na dożycie, oraz na wypadek śmierci. Wzajemne zabezpieczenia kapitałów na przeżycie. Wyposażenia, Renty. — Pensje dla wdów. Pensje terminowe, oraz Ubezpieczenia ludowe, pod najprzystępniejszymi warunkami.

„Allianz" posiada zupełnie wpłacony kapitał akcyjny	koron	1,000 000
premię rezerwową	„	2,933.054·88
stan ubezpieczeń	„	36,557 957·61
Ogólna wypłacona kwota od założenia Zakładu	„	2,348.210·22

Główne Zastępstwo we Lwowie, ulica Kopernika liczba 32.

Istniejący od 36 laty ZAKŁAD OGRODNICZY

F. W. STARCKA we LWOWIE przy ulicy Zborowskich l. 7 i 9

otwiera **z początkiem Marca b. r.**

dla wygody P. T. Publiczności w połączeniu z firmą KAROLA STARCKA we Lwowie przy ul. Adamowej 17 SKŁAD KWIATÓW i NASION pod 229 wspólną firmą

F. W. STARCKA Synowie

przy placu Marjackim l. 6

polecając bukiety, wieńce, nasiona, kwiaty wazonowe i cięte **po nader niskich cenach.**

Chief-Office: 48. Brixton-Road. London, SW.

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią narywającą, dokładnie czyści, uśmierza bole, goi szybko, odmiękcza, a przez to uwalnia od ciał obcych, które do wnętrza się dostały. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach. Pocztą franco dwa słoiki 3 kor. 50 h. Słoik na próbę za poprzedniem zaliczeniem 1 kor. 80 hl. wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów na świecie, rozsyła **aptekarz A. Thierrye'go fabryka w Pregrada** koło **Rohitsch-Sauerbrun.**

Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na powyższą markę ochronną umieszczoną na każdym słoiku. 6002

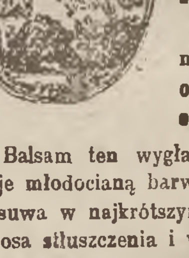
JAROSŁAWSKIE PRECELKI

polecane przez pierwsze powagi lekarskie



STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu
ces. i. król. dostawca nadworny
Do nabycia wszędzie.

12



Dra Fryderyka Lengyeln balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie **zyska** dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważone łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

Wody Mineralne ŹRÓDŁA RZĄDOWE

VICHY CÉLESTINS

GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.